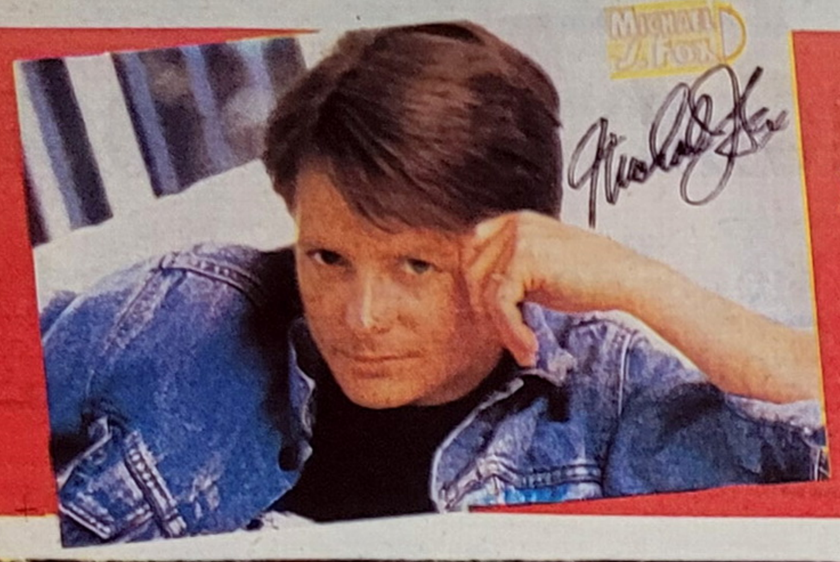

Jak zwykle 16 stron

ŚWIAT SM... MŁODYCH

NUMER DLA SNOBÓW

Nr 104 SOBOTA

Cena 2000 zł

29 września 1990 r.

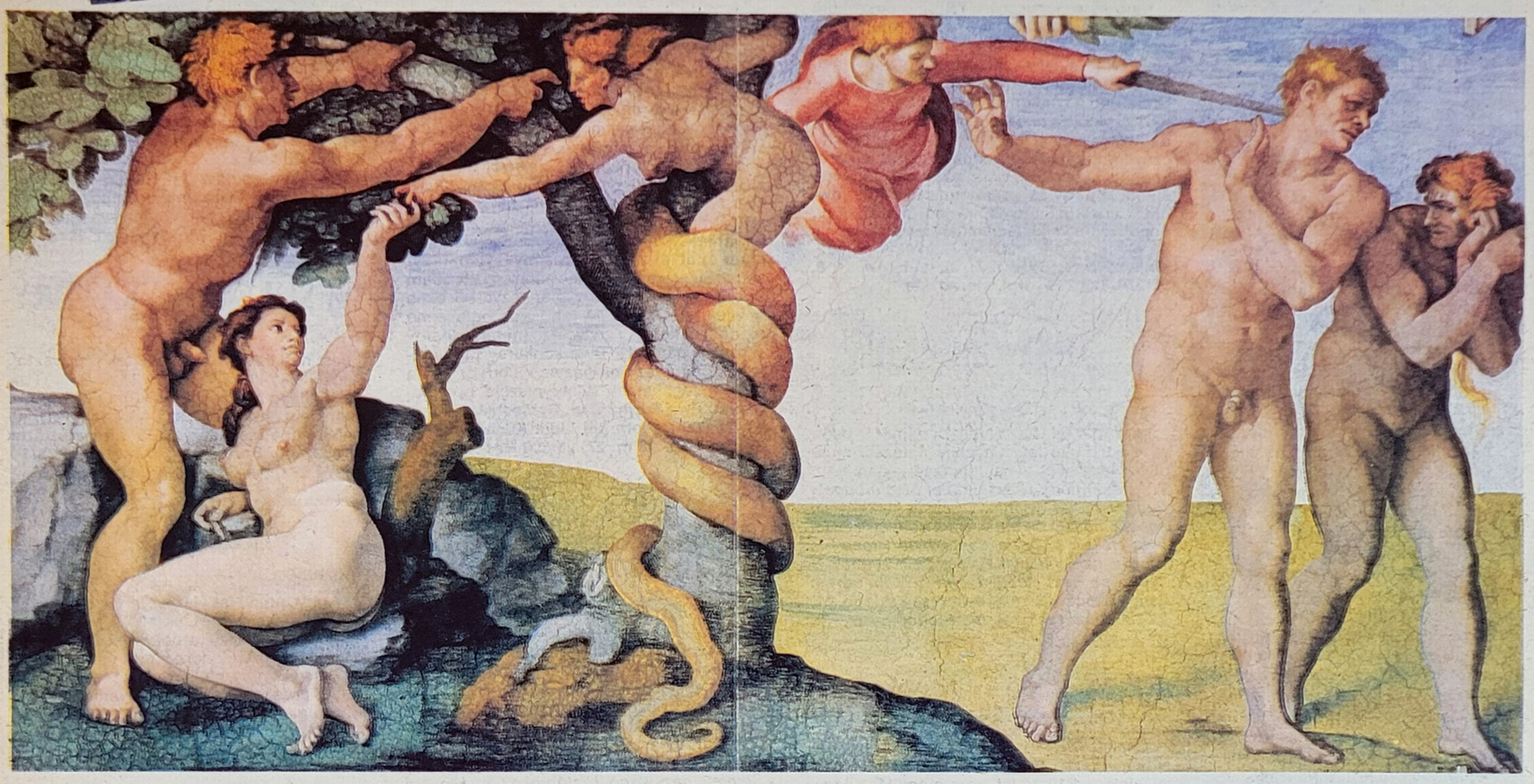

„Świat Młodych" proponuje, „Świat Młodych" lansuje

Michatki

Michatki od dziś — co roku 29 września

Bawimy się w Michatki

Dzień Dotrzymanego Słowa

Dzień Nieustającej Galanterii

— dziękuję bardzo, proszę najuprzejmiej, najmocniej przepraszam

Dzień Dam i Rycerzy

Urządźcie bal dworski. Z konkursem na najwytworniejszy strój, z wyborem króla i królowej. Z pojedynkiem na... dowcipy i „michałki", czyli zabawne historyjki, niekoniecznie prawdziwe. Z ucztą obsługiwaną przez paziów — każdy rycerz i każda dama powinni mieć swojego pazia. Nie bójcie się, że nie będzie chętnych do służby. Lepiej być dobrym paziem niż niezręczną damą. Ale — uwaga! — paziowie muszą być za służbę sowicie wynagrodzeni. Każdy „pan" i każda „pani" ofiaruje swojemu paziowi upominek. Paziowie usługują „państwu", odwijają papierki z cukierków, przynoszą napoje, odsuwają i przysuwają krzesła, pytają o życzenia. Rycerze usługują damom, otwierają przed nimi drzwi, oddają najlepsze miejsca i najlepsze kąski, przykrywają własnym swetrem, gdy zimno, pomagają wchodzić i schodzić po schodach. Żaden rycerz nie usiądzie, jeśli dama stoi! Damy zachowują się jak damy, za wszystko dziękują, obdarzają najwdzięczniejszymi uśmiechami, pozwalają się adorować i ani im w głowie żadne równouprawnienie. A wszyscy nieustannie się kłaniają, prawią sobie komplementy (też może być konkurs na najbardziej wymyślny) i starają się, żeby było sympatycznie.

Na zakończenie — rozstrzygnięcie plebiscytu na najbardziej rycerskiego chłopaka. Plebiscyt trwa przez cały czas balu. Dziewczyny przypinają wstążeczki tym, których uważają za rycerskich. Kto zdobędzie najwięcej wstążeczek — zwycięża. Otrzymuje nagrodę od królowej balu.

To tylko szkic naprędce. Wierzymy, że Wasze pomysły wleją weń masę nieprzewidzianych kolorów. Bawcie się po królewsku. Napiszcie, jak było!

Co Wy na Michatki ?

Są dwa rodzaje snobów. Jeden to taki, co chciałby uchodzić za lepszego niż jest i w tym celu bezkrytycznie naśladuje tych, których uważa za lepszych od siebie, a naśladując zadziera nosa i daje ci do zrozumienia, że jest lepszy. Taki bywa irytujący i nim nie będziemy się zajmować.

Ale jest też drugi. On też chciałby być lepszy, tylko nie po to, żeby zadzierać nosa. Po prostu Bozia mu tego nie dała, więc postanowił zdobyć to sam.

Co?

A co jest „lepszością"?

Przenigdy nie pieniądze, oczywiście. Znajomość języków i świata (spróbuj to osiągnąć bez pieniędzy, no, bez dużych pieniędzy, naprawdę da się), znajomości z ciekawymi ludźmi (bywaj wśród ciekawych, ale i sam bądź ciekawy), dobrym smakiem, znajomością tego co wypada (w ubraniu i zachowaniu), własnym stylem (który należy wypracować), orientacją w tym, co aktualnie modne w sztuce i nauce (to są właśnie sfery cieszące się największym uznaniem snobów). W tym snobstwie nie widzimy niczego złego, wręcz przeciwnie — popieramy!

Dziś specjalnie dla snobów:

— zdjęcia z Polinezji,

— czy można być rycerskim w dzisiejszych czasach,

— o tym jak „Krajki" wchodziły w świat,

— poster Michała Bajora (z piosenką),

— wywiad z liderem zespołu Killing Joke (dla ambitnych),

— wizyta na Watykanie i podglądanie konserwacji fresków w kaplicy Sykstyńskiej **(na zdjęciu: „Wygnanie z raju" Michała Anioła)**

— oraz Michały i Michałki.

Zostań snobem — bądź lepszy dzięki sobie, a nie temu co skapuje z nieba (lub z kieszeni rodziców)! Staraj się!

KONKURS

5 x 5

Już w czterech kolejnych numerach były konkursowe kupony. Dzisiaj — kupon piąty. Ostatni!

Dzisiaj — włóż pięć wypełnionych kuponów do koperty. Zaadresuj i wyślij.

12 października weźmiesz udział w losowaniu m.in. radiomagnetofonu.

5. Chciałbym, aby w „ŚM" było więcej... właśnie, czego? Wpisz swoje życzenia!

Egzaminy — nie takie straszne

Mam 15 lat, od siódmego roku życia jestem stałą czytelniczką „ŚM", a jest to mój pierwszy list do redakcji. Od roku gazety nie czytałam regularnie, bo byłam w klasie VIII i przygotowywałam się do egzaminów.

Z opowiadań starszych kolegów i koleżanek wynikało, że egzaminy wstępne to tortury, a nauczyciele uczący w liceum to potwory. Gdy nadszedł dzień egzaminów, okazało się, że jest wprost przeciwnie. Egzaminy nie były takie straszne, a nauczyciele pilnujący nas okazali się bardzo sympatyczni. Atmosfera podczas egzaminów była bardzo miła. Chociaż niektórzy ściągali i było to widoczne, nikt ich nie wydał. Myślę, że życie w mojej nowej szkole też ułoży się dobrze.

Chcę zaapelować do ósmoklasistów: nie bójcie się egzaminów! **Podejdźcie do nich rozsądnie. Najpierw przeczytajcie tematy, następnie zastanówcie się, w którym macie najwięcej do powiedzenia i ten wybierzcie. Z matematyki rozwiązujcie najpierw te zadania, które umiecie rozwiązać, a następnie weźcie się za te trudne; napiszcie je najpierw na brudno i koniecznie trzy razy sprawdźcie. Posłuchajcie mnie, a zdacie na piątki tak jak ja. Powodzenia!**

Nowa Licealistka

Bądź ponad to wszystko

Droga „Kiciu!" W liście pt. „Samotna w klasie" (nr 79) piszesz, że nie jesteś przez klasę lubiana. Radzę Ci się tym tak bardzo nie przejmować. Staraj się być sympatyczna, gdy Cię kolega o coś spyta, odpowiedz mu spokojnie, uśmiechając się przy tym. Bądź przy tym wesołą, rozmowną i uprzejmą dziewczyną. Staraj się być aktywna na lekcjach, szczególnie języka polskiego.

Nie wiem czy umiesz grać na jakimś instrumencie muzycznym. Ta umiejętność bardzo by Ci pomogła w zawarciu przyjaźni. Na przykład ja gram na akordeonie, co moim kolegom bardzo się podoba. Nie wspominam tu o koleżankach, ponieważ są zazdrosne i stroją fochy. Już kilkakrotnie grałam na uroczystościach szkolnych, przez co zyskałam sobie uznanie klasy i nauczycieli.

Narzekasz, że jesteś niska, a jeszcze przecież urośniesz. Mam koleżankę, która jest już tak wysoka, że modli się, by więcej nie urosła. Skoro Ci tak zależy, żebyś urosła, zalecam Ci jedzenie owoców, jarzyn, picie soków i dobry na wzrost specyfik — Vitazol.

Agnieszka

MOJE HOBBY • MOJE HOBBY • MOJE HOBBY

SYRIUSZ (dawniej-ALFA)

Na wstępie, drogi „Świecie Młodych", pozdrawiamy Cię i życzymy, żebyś swojej młodości nigdy nie stracił. Piszemy do Ciebie, ponieważ chcemy ogłosić komunikat na Twoich łamach.

Klub astronomiczny SYRIUSZ poszukuje chętnych do obserwacji nieba. Klub udostępnia przy tym informacje jak oraz co obserwować, a także instrukcje dotyczące obserwacji meteorów i planet wraz z mapkami. Pod adresem klubu mogą pisać również ci, którzy chcą się dowiedzieć więcej o interesujących ich zjawiskach astronomicznych. Mamy tylko jedną prośbę: w korespondencji przysyłajcie zaadresowane do siebie koperty ze znaczkami. Prosimy również o wyrozumiałość w oczekiwaniu na odpowiedź. Ten czas postaramy się skrócić do około 14 dni. Piszcie! Czekamy na każdego z Was. **SYRIUSZ, ul. Lututowska 8, 98-270 Złoczew, woj. sieradzkie.**

MITY GRECKIE

Mam 12 lat. Do klubu przyjmę 5 osób w wieku 11-14 lat. Kto chce należeć, musi odpowiedzieć na następujące pytania: *1. Wymień imiona przynajmniej pięciu bogów (jeśli potrafisz, wymień wszystkie). 2. W jaki sposób doszło do narodzin Afrodyty? 3. Kim była Hera? 4. Czyją córką była Atena? 5. Czyimi dziećmi byli Artemida i Apollo? 6. Dlaczego Hefajstos był kulawy?* **Mój adres: Ewa Mikocewicz, ul. Świerczewskiego 21, 21-530 Piszczac, woj. bielskopodlaskie.**

PIŁKA NOŻNA

Chciałbym założyć klub pod wyżej wymienioną nazwą. Przyjmę pierwszych 5 osób w wieku od 10-14 lat, sam mam 11. Każdy, kto do mnie napisze, dostanie legitymację. Żeby być przyjętym do klubu, trzeba odpowiedzieć na następujące pytania: *1. Kto jest najdroższym piłkarzem świata? 2. Wymień czterech mistrzów świata. 3. Wymień najmniej siedmiu polskich piłkarzy grających za granicą.* Proszę, napiszcie też nazwę swojego ulubionego klubu. Będziemy się wymieniać zdjęciami i wiadomościami o piłkarzach. Mój adres: **Tomasz Ziółkowski, os. Zwycięstwa 17 m. 64, 61-647 Poznań.**

PS. Proszę o dołączenie zaadresowanej do siebie koperty ze znaczkiem.

BEZ NAZWY

Cześć, dziewczyny i chłopaki! Jesteśmy dwie: Lidka lat 11, a Ewka 12 lat. Chcemy założyć klub, w którym będziemy sobie przekazywać wiadomości na różne tematy.

• Syriusz sięga do gwiazd • Skąd się wzięła Afrodyta? • Co podać gościom? • Plastycy do blejtramów!

Będzie się on dzielił na 5 sekcji: 1. *Uśmiech* — wymiana zabawnych historyjek i dowcipów. 2. *Układanie łamigłówek i ich wymiana.* 3. *Ciekawostki* — wymiana najciekawszych wiadomości z kraju i ze świata. 4. *Książki* — informacje o książkach oraz wzajemne polecanie ich (my czytamy książki przygodowe i obyczajowe). 5. *Kuchnia* — wymiana przepisów kulinarnych na różne okazje. Warunki przyjęcia do klubu: przysłanie zdjęcia do legitymacji i danych osobistych (imię i nazwisko,wiek, klasa, zainteresowania). W liście prosimy podać wybraną przez siebie sekcję. Prosimy też o przysłanie koperty ze znaczkiem i adresem zwrotnym. Przyjmiemy pierwszych 5 osób w wieku od 11 do 14 lat. Będą ogłaszane różne konkursy i zwycięzcom przyznamy skromne nagrody. Dwa konkursy już ogłaszamy: pierwszy na nazwę klubu, drugi na projekt legitymacji. Listy piszcie pod adresem: **Ewa Furman, ul. Sobieskiego 18 m. 23, 26-600 Radom lub Lidia Kucharska, ul. Sobieskiego 18 m. 27, 26-600 Radom.**

LUCY MAUD MONTGOMERY

Jesteśmy trzema 13-latkami — Syla, Anka i Magda. Będziemy sobie wzajemnie przekazywać wiadomości o tej pisarce, jej książkach itp. Ten, kto jest zainteresowany naszą propozycją, powinien przysłać dokładny adres, datę urodzenia i zdjęcie potrzebne do legitymacji. Warunek — musicie odpowiedzieć na pytania: 1. *W jaki sposób zmarli rodzice Anny Sherley?* 2. *Dlaczego Sarę Stanley nazywano Historynką?* 3. *Kto był pierwszym kandydatem do ręki Emilki?* 4. *Na jaką chorobę miała umrzeć Joanna Sterling?* Piszcie pod adresem: **Klub Lucy M.M., ul. 40-lecia PRL 17 m. 6, 06-500 Mława.**

MŁODZI PLASTYCY

Wpadłyśmy na pomysł założenia klubu MŁODEGO PLASTYKA. Do klubu mogą należeć dziewczęta i chłopcy w wieku od 9 do 15 lat. Może to być każdy, kto ma w domu kredki, ołówek (można szkicować) lub mazaki. W klubie będą organizowane konkursy — w lutym lub styczniu. Do tego czasu będzie trzeba narysować 4 — 6 rysunków i do nas je przysłać. Jeżeli chcesz się zapisać do naszego klubu, umieść w liście: dokładny adres i informacje: do której chodzisz klasy, ile masz lat i dołącz zdjęcie (jeżeli masz). To wszystko jest potrzebne, bo jeśli ktoś zostanie zwycięzcą, nie będzie jak wysłać dyplomu. Podaj także datę wysłania listu, ponieważ chcemy wiedzieć, ile dni list idzie z Twojej miejscowości. Jeśli ktoś chce dowiedzieć się o nas coś więcej, niech przyśle list (i rysunki), pod adresem: **Aleksandra Jureczka, ul. Ogrodowa 40/5, 47-400 Racibórz lub Katarzyna Czach, ul. Pracy 2/9, 47-400 Racibórz.**

PS. Nie krępujcie się, śmiało nadsyłajcie rysunki i listy. Będziemy oceniać sprawiedliwie. Kto przyśle choć jeden rysunek i list, będzie naszym największym przyjacielem.

WESOŁE KARYKATURY

Jest nas trzech: Arek, Wojtek i Krzysztof. Założyliśmy klub WESOŁYCH KARYKATUR i chcielibyśmy, żeby ci, którzy chcą być członkiem naszego klubu, przysłali przynajmniej jedną karykaturę pod adresem: **Arek Otręba, ul. Bartosza Głowackiego 9b/14, 43-174 Łazlska Górne, woj. katowickie.**

ESKIMOSKI

Mamy po 9 lat. Należymy do polarnej gromady zuchowej ESKIMOSKI. Założyliśmy klub zbieraczy widokówek i znaczków z motylami (własnoręcznie narysowane). Wszyscy, którzy chcą wstąpić do naszego klubu, proszeni są o narysowanie na widokówce znaczka z motylem. **Robert Szczesnowski, plac Wolności 6 m. 8, 58-420 Lubawka, woj. jeleniogórskie.**

PRZYJAŹŃ

Mam 14 lat i postanowiłem założyć klub PRZYJAŹŃ. Sam jeszcze do niedawna nie mogłem sobie znaleźć przyjaciół i doskonale rozumiem, co czują osoby, które ich nie mają. A więc... koleżanko i kolego! Jeśli nie masz bratniej duszy, weź kartkę papieru, długopis i napisz do mnie. Postaram się zapoznać Cię z wieloma fajnymi osobami — moimi znajomymi. Napisz mi (KONIECZNIE), w jakim jesteś wieku, gdyż chcę, by ludzie piszący do siebie byli rówieśnikami. Napisz też — jakie masz zainteresowania i jakie ma mieć osoba, którą pragniesz poznać. Powtarzam raz jeszcze, samotna koleżanko i samotny kolego — jeśli bardzo chcesz mieć przyjaciół, napisz do mnie, do klubu PRZYJAŹŃ — **Piotr Wójcikiewicz (Pluciński), os. T. Kościuszki 12 m. 14, 28-100 Busko-Zdrój, woj. kieleckie.**

Okazja

Zestawy atrakcyjnych horoskopów wysyła KAJ. Przyślij kartkę z adresem i dokładną datą urodzenia.
74-111 Lubanowo 42 ŚM-5/1

HOROSKOP

Wszystko o Tobie
i tylko dla Ciebie.
Podaj jedną datę urodzenia
(dzień, miesiąc, rok)
na kartce pocztowej.
„GWIAZDECZKA"
66-400 Gorzów Wlkp.
skr. poczt. 84

ŚM-3

Ważne daty na cały rok szkolny

- I semestr kończy się 26 stycznia
- II semestr zaczyna się 11 lutego
- Świąteczna przerwa zimowa trwa od 22 do 31 grudnia
- Ferie zimowe trwają od 28 stycznia do 9 lutego
- Świąteczna przerwa wiosenna — od 28 marca do 2 kwietnia
- Wakacje — od 22 czerwca do 31 sierpnia
- Egzaminy wstępne do szkół średnich: 24 i 25 czerwca

Różności o świętym Michale

Archanioł Michał — przedstawiany na obrazach jako piękny młodzian o poważnym obliczu, uskrzydlony, odziany w białą, lnianą szatę lub w zbroję, noszący włócznię i tarczę, których używa do walki ze Smokiem — to jeden z najważniejszych książąt nieba, obok archaniołów: Gabriela — zwiastuna Dobrej Nowiny, Rafała — Anioła Stróża i Uriela — dawcy światła.

Obrońca wiernych, pogromca szatana, duch opiekuńczy Kościoła, jeden z głównych patronów rycerzy jest bohaterem wielu legend i religijnych przypowieści.

„Świat Młodych" dedykuje kilka z nich wszystkim Michałom, którzy nas czytają...

Anielska kariera archanioła Michała rozpoczęła się, gdy Pan Bóg stworzył kobietę. Wówczas jeden z aniołów, o imieniu Lucyfer (czyli „niosący światło"), dotychczas zasiadający po lewicy Pana, sprzeciwił się woli Bożej. Przeciw tej niewyobrażalnej bezczelności wystąpił archanioł.

— Któż jak Bóg! — zakrzyknął i wyciągnął ognisty miecz. Na gwiazdozbiorze Wielkiej Niedźwiedzicy rozgorzała zażarta walka. Zmagania trwały długo, jak długo — nikt nie wie, bo zatrwożony czas stanął w miejscu. Wreszcie archanioł zadał ostatnie pchnięcie i Lucyfer spadł do piekła. Tam, przykuty do kamiennego słupa przez cały rok usiłuje przegryźć łańcuch; niemal mu się to udaje, bo diabelskie zęby są ostre, ale w Wielką Sobotę łańcuch zrasta się znowu. I tak będzie do dnia Sądu Ostatecznego. Zaś zwycięskiemu archaniołowi Bóg nadał imię Michał, co po hebrajsku znaczy: któż, jak Bóg! I wyznaczył mu chlubną rolę obrońcy przed diabelskimi knowaniami...

Po wiekach poeta napisze:

To jest wóz anielski. Na nim to przed czasy
Jechał Lucyfer, Boga gdy wzywał w zapasy.
Mlecznym gościńcem pędząc w cwał
w niebieskie progi
Aż go Michał zbił z wozu, a wóz zrzucił
z drogi.
Teraz popsuty między gwiazdami się wala,
Naprawić go archanioł Michał nie pozwala".

(A. Mickiewicz „Pan Tadeusz")

Anielewdzięczna rola przypadła archaniołowi, gdy doszło do konfliktu pomiędzy Panem Bogiem a naszymi prarodzicami. Jak pamiętacie, Adam i Ewa, za namową węża, skosztowali zakazany owoc — jabłko z drzewa Dobrego i Złego. Spotkała ich za to sroga kara — wygnania z raju. Nie za to, że zgrzeszyli łakomstwem, lecz iż ośmielili się równać z Bogiem i sami decydować, co jest dobre, a co złe. Biedni, oszukani przez szatana, opuszczali rajski ogród krętą ścieżką pod eskortą Michała, który oświetlał im drogę do ciężkiego życia świetlistym mieczem! Niemiła musiała mu być ta rola strażnika, ale cóż, służba nie drużba!

Gdy Adam w towarzystwie swej żony przekroczył bramy raju, by *„uprawiać ziemię, z której został wzięty", wrócił Michał strzec drogi do Drzewa Życia, by wypełnić polecenie Pana: „Oto człowiek stał się taki, jak My, zna dobro i zło. Niechaj teraz nie wyciągnie przypadkiem ręki, aby zerwać owoc także z Drzewa Życia, zjeść go i żyć na wieki".*

Niewykluczone, że archanioł Michał towarzyszył świętemu Jerzemu podczas jego walki ze smokiem. Na szczęście, dzielny ten rycerz sam dał radę bestii, toteż Michał nie musiał wyciągać oręża, dodając jeno ducha bohaterowi. Niektórzy powiadają, że to sam Michał walczył ze smokiem, wcieliwszy się w postać rycerza, ale to cne bajki, bo wszak Jerzy, podobnie jak smok istnieli naprawdę!

Święty Michał Archanioł — patron rycerstwa walczący ze złem duch opiekuńczy wiernych, pogromca szatana

Obraz HENRYKA ROSENA

I nastąpiła walka na niebie:
Michał i jego aniołowie mieli walczyć ze Smokiem.
I wystąpił do walki Smok i jego aniołowie,
ale nie przemógł.
i już się miejsce w niebie dla nich nie znalazło.
I został strącony wielki Smok,
Wąż starodawny,
który zwie się diabeł i szatan
zwodzący całą zamieszkałą ziemię,
został strącony na ziemię,
a z nim strąceni zostali jego aniołowie".

(Apokalipsa św. Jana 12, 7-9)

Gdy polski książę — Leszek Czarny w przeddzień bitwy z Jadźwingami utrudzony zasnął pod wielkim starodawnym dębem, przyszedł doń sam archanioł Michał, otoczony hufcem pomniejszych aniołów, które grały na złocistych trąbach i czyniły niepojętą jasność.

— Nie smuć się książę — powiedział — iż zwycięstwo cię minie, bo ono za przyzwoleniem Chrystusowym twoje będzie. Nie smuć się, a na znak mej obietnicy i nieomylnej nadziei miecz dajęć archanielski...

Archanioł Michał odpasał spory miecz z ognistym końcem i na murawie instrumentów złożył, a potem, rozwarłszy białe skrzydła z szumem ku niebu wzleciał, a wraz z nim zaś frunęła cała kapela anielska. (...) I wiele sam książę dokonał archanielskim narzędziem, aż nie zliczyć tych głów, które niebieski podarunek ze świstem od szyj oddzielał".

(J. Szczypka „Legendy polskie")

A na Sądzie Ostatecznym Michał będzie ważył dobre i złe uczynki dusz zmartwychwstałych.

Opr. **(jo)**

Michał nad Michały czyli portret rycerski

Otóż i on — wzór rycerstwa, pierwsza szabla Rzeczypospolitej, szermierz nad szermierze. *Pan Bóg go stworzył do rapiera i w sztuce onej pozwolił dojść do doskonałości. Pierwszy żołnierz. Ozdoba wszystkiego wojska.* „Mały Sokół", nie mający równego sobie w rozprawie z bisurmanem. *Straszny dla nieprzyjaciół — słodki dla swoich.* Dobry, współczujący, sprawiedliwy. *Z sercem gołębia. Człek uczciwy, bez plamy na sumieniu.* Kochany przez przyjaciół, uwielbiany przez podkomendnych, ceniony i nagradzany przez zwierzchników, szanowany przez wrogów za grę „fair"; nigdy nie poniżył się do nienawiści i niskich postępków, mawiał, że „choćby na największego wroga oszczerstw rzucać się nie godzi".

Słowa dotrzymujący, wzorem Zawiszy. Jak wszyscy rycerze, jak Kmicic, który (pamiętacie?) musiał zostać zdrajcą, żeby dotrzymać przysięgi. Bo „parol — najświętsza rzecz, choćby dany wrogowi".

Wierny — Bogu, Ojczyźnie, Królowi, Hetmanowi. Posłuszny rozkazom. Zawsze stający w potrzebie.

Tak wychwalany, a przecież skromny. Nie wypinający dumnie piersi, o nie! Milczący nawet wtedy, gdy czuł, że go krzywdzą i wykorzystują jego poświęcenie. „Służył ojczyźnie z serca, nie dla zysków, zasług, chlebów". „Nie masz w nim chciwości żadnej ni ambicji, ni prywaty; swojego odbieżał, fortunę utracił, o żołd się nie upominał".

— Harowałeś ty, żołnierzyku, przez całe życie, haruj jeszcze. A jeśli przyjdzie ci

kiedy do głowy, żeć zapomniano, nie nagrodzono, spocząć nie dano, żeś wysłużył nie smarowane grzanki, ale suchy chleb, nie starostwa, ale rany, nie odpoczynek, ale mękę, to jeno zęby ściśnij i powiedz: „Tobie, ojczyzno!" Innej pociechy ci nie dam — tak przemówił do niego hetman Sobieski, szykując mu bojowe zadanie, i wiedział, do kogo mówi.

I tylko jedną miał wadę pan Michał. *Wicher był w afektach. Zapalał się* w uczuciach *jak słoma i gasł jak słoma.* Ale się przecież ustatkował po czterdziestce, przy boku umiłowanego „Hajduczka", i odtąd *gospodarka, wojna i miłość — oto były trzy prządki jego żywota.*

★

Oj, dobrze ci było, panie Michale, być rycerzem! Gospodarka, wojna i miłość. I żadnych zawiłości. Same proste drogi i jedyne rozwiązania.

Czyś musiał cokolwiek kombinować nie po rycersku w swojej samowystarczalnej gospodarce? Albo w miłości — tylko ty mogłeś być zdobywcą. A w domu — nikt nie miał wątpliwości, czym rządzisz ty, czym żona. Białogłowskie sprawy tak ściśle oddzielone były od rycerskich, żeś nie musiał walczyć o dominację. Mogłeś być prostoduszny aż do naiwności.

A wojna? Tu najprościej. Wojna była stałym elementem krajobrazu, a krajobraz był dla ułatwienia czarno-biały. Wróg znajdował się zawsze po czarnej stronie. Ani pan, panie Michale, ani żaden inny rycerz nie dbał o jego racje. Racja była jedna, wyższa: ojczyzna w potrzebie. I jeden rozkaz do słuchania: hetmański. Nikt nie kazał ci rozważać różnych racji, rozstrzygać dylematów.

Boś ty, panie Michale, z literatury. Ku pokrzepieniu serc. Nam o wiele trudniej. Ale za lekcję dziękujemy. Z każdej lekcji coś zostaje.

(gr)

Rys. **SZARLOTA PAWEL**

Rycerz – to brzmi... durnie

o tym, czy warto być współczesnym rycerzem, dzisiejszym panem Michałem Wołodyjowskim, rozmawiamy z MICHAŁEM ORZECHOWSKIM, uczniem kl. I LO

— Co to znaczy „być rycerskim"? Czy uważasz się za rycerskiego?

— Stawia mnie pan w kłopotliwej sytuacji. Jeżeli nawet za takiego się uważam, to przecież nie będę się chwalił. A jeżeli się nie uważam, to też nie będę się tym publicznie popisywał. Ale że rycerskość kojarzy mi się z prawdomównością, powiem, co o sobie myślę. Na niektóre zachowania, uważane za rycerskie, mnie stać, na inne nie.

— No to mamy już pierwszą cechę, którą zaliczasz do rycerskich: umieć się przyznać do braków, także do tego, że nie zawsze się jest rycerzem w każdym calu.

DOKOŃCZENIE NA STR. 11

MICHAEL J. FOX

Michael J. Fox

Na zdjęciach: Michael Jackson w towarzystwie Donalda Trumpa (góra) oraz prezydenta Busha (dół)

MICHAŁEK z bajki 10001 nocy

Michael Jackson — „Anioł Rocka", Rycerz Dobra i Piękna w filmie „Moonwalker" — ma wielu możnych przyjaciół, którzy poczytują sobie za zaszczyt, jeśli mogą go po królewsku ugościć.

Amerykański multimilioner Donald Trump nie wyobrażał sobie uroczystości otwarcia nowego kasyna bez udziału Michaela. Zaprosił go więc i sprawił, że nawet tak rozpieszczanemu przez bogactwa i powodzenie gwiazdorowi zaparło dech w piersiach.

Kasyno gry nazywa się „Tadż Mahal", jak jeden z architektonicznych cudów świata, wspaniałe mauzoleum z białego marmuru wzniesione w XVII wieku w Indiach dla szacha Dżehana i jego małżonki.

Budowa kasyna kosztowała 675 milionów dolarów. Michael jest nim całkowicie zachwycony. Powiedział, że to prawdziwy pałac z 1001 nocy i że z przyjemnością w nim wystąpi z koncertem pod koniec roku. Jedna noc w apartamencie dla gości „Tadż Mahal" kosztuje 10 000 dolarów. Ale Michałka Jacksona pewnie stać na 1001 nocy... **(gr)**

Jaz Coleman:

WRACAMY DO KORZENI

Tajny koncert w klubie Hybrydy i oficjalny, nazajutrz, na Torwarze w ramach festiwalu Róbrege — oto dorobek dwóch pracowicie spędzonych w Polsce dni grupy Killing Joke. Wokalista i lider zespołu Jaz Coleman, który na scenie sprawia wrażenie człowieka dotkniętego atakiem konwulsji, prywatnie jest miłym i kulturalnym facetem. Przyzwyczajony do udzielania wywiadów, chętnie przystał na małe przesłuchanie po występie na Torwarze. Ubrany nadal w sceniczny, robotniczy kombinezon, nie sprawiał wrażenia gwiazdora, zachowywał się bardzo swobodnie i normalnie.

— Gratuluję udanego koncertu, który robi piorunujące wrażenie. Ostatnio jednak mało mówiło się o Killing Joke. Co się działo z zespołem?

— Dziękuję za komplement. Ja też mam wrażenie, że był to udany koncert. Wszyscy byliśmy przed nim nieco zdenerwowani, bo od dwóch lat właściwie nie występowaliśmy. Powodów jest kilka. Po pierwsze, przez dłuższy czas nie byliśmy w stanie nic robić z powodu procesu z naszą starą wytwórnią płytową EG. Nie chcę wchodzić tu w szczegóły, bo to nic miłego. Dość powiedzieć, że nasza energia szła nie na tworzenie, tylko na walkę o prawo do stanowienia o sobie. Nie chcieliśmy robić hitów, o jakie prosiła nas wytwórnia EG. Wreszcie udało się nam dogadać. Teraz jesteśmy związani kontraktem z wytwórnią Noise. Sami decydujemy o tym, co będzie na nowej płycie i jak to będzie brzmiało. Nowy album ukaże się na całym świecie 4 listopada i będzie nosił tytuł „Extremieties".

— Jaka to będzie muzyka? Rozumiem, że mało przebojowa?

— Zgadza się. Killing Joke pozostał sobą i nadal nie zamierza trafiać na listy przebojów. Killing Joke nie ulega modzie i idzie własną drogą. Wystarczy, że możemy z tej muzyki żyć. Nikt z nas nie chce być milionerem i pewno nigdy nie będzie. Zaś co do muzyki, to będzie ona bardzo surowa i bardzo intensywna. Wracamy do korzeni. Wszyscy zawsze chwalili nasz pierwszy album i ten nowy będzie w podobnym klimacie. Będzie jednak lepszy, nowocześniejszy, ostrzejszy. Killing Joke nie idzie na żaden kompromis. W tekstach odbijają się nasze myśli, zmartwienia, radości, troski. Zobacz, co się dzieje na świecie. Afera w Zatoce Perskiej. Amerykanie znowu chcą być obrońcami całego świata, ale mnie się to nie podoba. Oni chcą sobie zrobić kolejny Wietnam. Nie wierzę w ich dobre intencje. Ameryka to straszny kraj.

— Zostawmy politykę. Powiedz, co nowego dzieje się w zespole. Widziałem na koncercie nowego perkusistę.

— Jest świetny, prawda? To Martin Atkins, który przez 5 lat grał w zespole Public Image Limited u Johnny Lydona. Wiesz, kto to jest — dawniej nazywał się Rotten i prowadził The Sex Pistols. Jesteśmy starymi kumplami, ale dopiero teraz mamy okazję razem grać. Wrócił też do zespołu nasz stary basista — Raven. Killing Joke ma teraz rewelacyjny skład. Sam słyszałeś.

— Jeszcze tylko słowo o twoich zainteresowaniach muzycznych. Masz podobno chęć na występy z orkiestrą symfoniczną?

— Tak, to prawda. Mam dwie twarze. Jedna to ta z Killing Joke. Druga to ta od muzyki poważnej. Skomponowałem duże dzieło. Bardzo romantyczne, choć traktuje o losach naszej planety po ogromnym pożarze spowodowanym coraz cieńszą warstwą ozonu. Szukam właściwej orkiestry. Może znajdę ją w Polsce.

— Oby tak się stało. Życzę powodzenia!

RoRo

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

WIEK CHCIWOŚCI

Jesteś moim natchnieniem
Jesteś moim natchnieniem jak „nie być"
Jesteś moim natchnieniem w znalezieniu lepszej drogi życiowej

Dziesięć procent kraju
To ręka poruszająca sznurkami (marionetki)
Bądź tym nielicznym, uprzywilejowanym (który ma, posiada)
Potęga nad ludźmi, tak, tak, potęga nad ludźmi
Bądź tym nielicznym, uprzywilejowanym, który ma, posiada
Pieniądze, majątek przede wszystkim, przed życiem ludzkim
Wysiłki „zielonych" na umierającej planecie
Niekończąca się dyskusja, tylko zbyt późno
Żarłoczność, chęć posiadania

Jedyna metoda to być najlepszym, być na szczycie
Ale gdy jesteś na szczycie, musisz się starać by tam pozostać

A więc oszukiwać i zgniatać ludzi
Oszukiwać i zgniatać ludzi
Śniadania z szampanem (w nagrodę za zabijanie)
I gruby, napchany brzuch
Oddający się temu, co nazywasz dobrym życiem

Ale przede wszystkim za dużo jest tłuszczu na twoim sercu
Ty świnio
Życie pełne cholesterolu
Robienie pieniędzy na tym życiu z cholesterolu
Oszczędzanie tego, co zostało z twego zapasu bogactwa
Po co?
Powiem ci po co
Dla uspokojenia twego bezużytecznego sumienia miłosierdziem

Dlaczego?
Dla zwykłego usprawiedliwienia! Dla usprawiedliwienia

Popatrz na tę utopię
Społeczeństwo zbudowane na mocnych fundamentach
Uczy swoje dzieci, uczy je dobrze
Jak obrastać w piórka, nie zwracać uwagi na resztę
(Tak, tak, obrastać w piórka i lekceważyć resztę)
Coraz więcej odpadków
(A twój brzuch coraz grubszy)
Podczas gdy inni stoją na końcu kolejki
Mam na myśli ciebie

Wciąż to stare bezpieczeństwo
Dla twojej wygody
Wymienianie godzin własnego życia
Na pieniądze, które już wydałeś
Jedzenie śmieci by móc zapłacić czynsz
A jeśli masz szczęście — wino raz w tygodniu
Co za porównanie!

Sprzedajecie akcje ludzkiego życia
Bądźcie członkami tego przedsiębiorstwa (jeśli nie, to dbumrzecie)
Poprzez naukę sprzedajecie akcje życia

Woda jest naszym biznesem — Elektryczność jest naszym biznesem
Gaz jest naszym biznesem — Życie jest naszym biznesem
Business jest naszym biznesem.

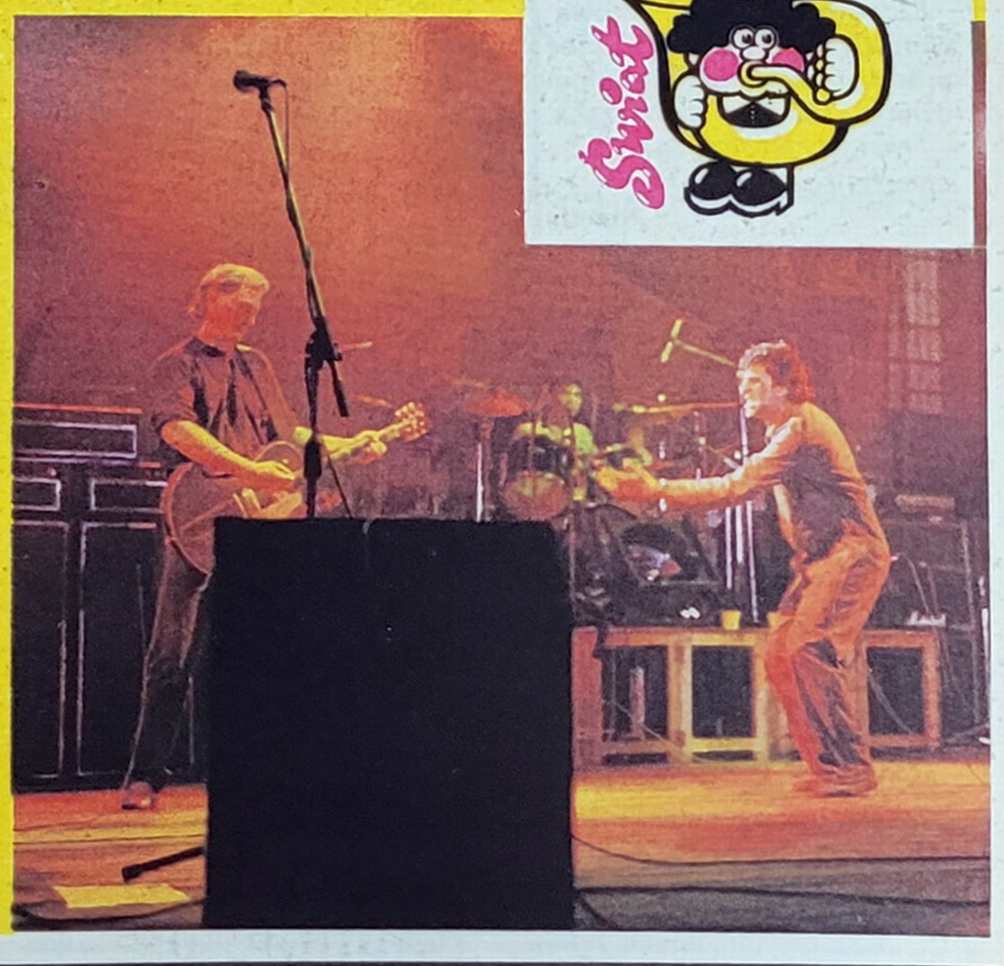

KLUB KORESPONDENTÓW „ŚWIATA MŁODYCH"

HEJ CZYTACZE I CZYTACZKI!!!

To znowu my, ale tym razem poważnie. Są takie ważne sprawy, o których decydują dorośli, a my potem mamy się stosować. Zmienić — nie zmienimy, ale dyskutować możemy, więc poczytajcie o religii w szkołach i uświadamianiu. W czarnych ramkach to tzw. obrazki prawdziwe, „przeżyliśmy to na własne oczy".

Może Wy też coś widzieliście, może się z nami nie zgadzacie, może coś powiecie o świecie (rym niezamierzony) tzw. poważnych dorosłych problemów?

Ale wcześniej kupcie następny „ŚM" i zobaczcie cośmy wymyślili... I to już na dziś!

WSTĘPNY

Trio

Do podstawówki w mojej małej wiosce chodzą ludzie trzech różnych wyznań. Do tej pory nie było z tego powodu żadnych konfliktów — każdy chodził na katechezę do swojego kościoła, nikt więc nikomu nie przeszkadzał.

A jak będzie teraz, gdy każdy zechce zgłębiać swoją wiarę w tych samych szkolnych murach i wśród nauczycieli pojawi się... trzech katechetów? Wyobraźmy sobie na przykład korytarz szkolny, po którym spaceruje siostra zakonna w imponującym białym welonie, naprzeciw niej sunie ksiądz katolicki w czarnej sutannie, a za nim w sutannie szarej ksiądz mariawicki... Daj Boże, żeby wszyscy oni odnosili się do siebie nawzajem ze zrozumieniem i sympatią. Jakby to wyglądało, gdyby dochodziło między nimi do ostrej wymiany zdań?!

Ciekawa jestem też, jak takie trio będzie współpracować ze sobą i z innymi nauczycielami podczas rady pedagogicznej. Boję się, by nie wyszła z tego jedna wielka parodia...

Monika Sadzak

Kiedy dzieci bawią się przed blokiem, nie zauważa się dzielących ich (a właściwie ich rodziców) różnic światopoglądowych. I uchowała się w grupie mała, nie chodząca do kościoła dziewczynka. Jednak zdarzają się sprzeczki, a wtedy... wszystkie chwyty są dozwolone! Więc, gdy kłótnię przerwie głos mamy z okna: — *Asia! Chodź na kolację!* — nie sposób nie wykorzystać okazji.

Odpowiednio spreparowanym ciosem można zetrzeć przeciwnika w proch. I na podwórku rozlega się wrzask: — *No idź! Idź! Jedz tę komunistyczną kaszankę!!!*

Joanna

Ciekawość

A ja przede wszystkim jestem bardzo ciekawa. Ciekawa, jaki będzie teraz stosunek uczniów wierzących do niewierzących, nauczycieli do księży i odwrotnie, wszystkich do wszystkich. Nie można przecież z góry tego przewidzieć ani też niczego przesądzać.

Wydaje mi się, że znajdą się buntownicy: właśnie wielu wierzących z przekory nie zechce chodzić na religię, a zrywanie się z tej lekcji dla niektórych stanie się atrakcją. Z kolei wśród niewierzących mogą znaleźć się tacy, którzy zapragną pójść na lekcje do księdza, bo może dzięki nim... uwierzą.

W naszej klasie (siódmej) problemu nie chodzących na religię, obgadywania ich chyba nie będzie. Jesteśmy na to zbyt zgrani, za bardzo się lubimy, żebyśmy chcieli robić komuś przykrość. Ale... kto wie?

Zobaczę, przemyślę, może opiszę.

Karolina

Za mali?!

Mama odwraca głowę. Po chwili wybucha. Strzępki słów, z których rozumiem jedynie kilka: że nie jest to temat dla mnie, że jestem za młoda, że... w ogóle co to za dyskusja.

Miała być... O usuwaniu ciąży. Kiedy właściwie przestajemy być dziećmi? Czy wtedy, gdy zaczynamy zadawać pytania bardziej poważne niż „skąd się wziąłem"? Czy kiedy sami rozstrzygamy, że z pewnością nie przyniósł nas bocian ani też nie zostaliśmy znalezieni w kapuście?

Czy żeby poczuć się dorosłymi musimy urodzić swoje dzieci? A co wtedy, gdy ktoś ma naście lat i chce porozmawiać o usuwaniu ciąży, o ustawie, która ma tego zabraniać, z kimś bliskim, a nie z wysokim Senatem?! Co wtedy, gdy mama po raz kolejny odwraca głowę, zmienia temat rozmowy, tak jakbym miała 6 lat i pytała o „takie rzeczy"...?

Zawsze mówiono: „poczekaj, dorośniesz, życie cię nauczy..." A jeżeli dorosłość dopadnie nas przed czasem?! I młoda dziewczyna stanie przed problemem: mieć dziecko czy kontynuować naukę? Urodzić i co dalej?! Zresztą może niedługo w ogóle nie będzie mieć wyboru!

Czy naprawdę chcemy, by za parę lat domy dziecka stały się w pełni magazynami dzieci niechcianych? Czy naprawdę kobieta nie może decydować sama o przyszłości swojej i swojego dziecka? Jakim prawem decyzję ma podejmować za nią grupa starszych panów. lepiej, by zastanowili się, kto ponosi winę za to, że od dziecka jesteśmy niedoinformowani... Rośniemy w cieplarnianej atmosferze, bez „takich" rozmów. Raz jesteśmy na nie za mali, potem już dorośli. Sami więc trafiamy do źródła — książek. Ba, ale zanim usiądziemy w czytelni czy bibliotece, nierzadko zobaczymy, jak pani bibliotekarka spuszcza oczy w dół, usłyszymy chichot... Jeden obleje się wtedy rumieńcem i wyjdzie, inny uparcie zostanie i poszuka jednak książek Wisłockiej czy Starowicza...

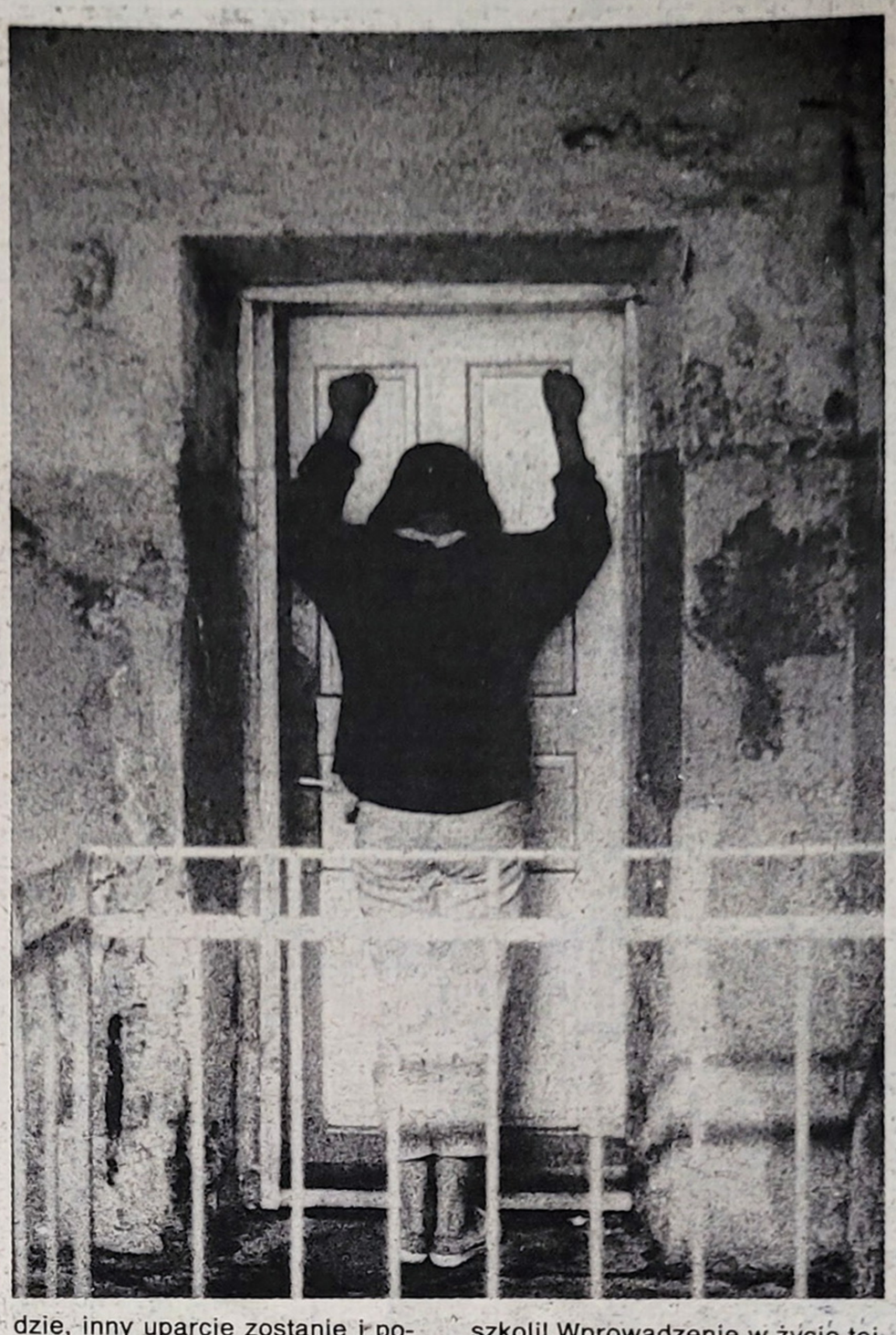

Panie i panowie z Sejmu i Senatu! A może lepiej podyskutujcie najpierw o zapewnieniu dobrej kadry w szkołach, ludzi, którzy nie baliby się porozmawiać z uczennicą — przyszłą matką, poradzić jej, pomóc? Może wtedy aborcja przestanie być jedynym wyjściem z sytuacji dla niejednej z młodych dziewczyn?

Zacznijcie wreszcie uświadamiać nas bez rumieńca i zażenowania. To takie proste.

Kajka

I kiedy nadszedł wreszcie czas...

Ja naprawdę jestem tolerancyjna. Tego się można nauczyć. Im wcześniej, tym lepiej, a najlepiej zacząć od dziecka.

W pierwszych klasach podstawówki rówieśnicy nie chcieli się ze mną bawić, koleżanki pouczane przez pana księdza odmalowywały mi czerwono gorącą wizję piekła — mojej przyszłości. Dzieci krzyczały, że jestem bezbożnica i grzesznica, dlatego że nie chodziłam do kościoła i mówiłam, że nie wierzę w Boga.

Wyrośliśmy. Nasze reakcje przestały być jedynie odbiciem poglądów rodziców. Moje środowisko mnie akceptuje. Sądzę, że jestem nawet dość lubiana. Największe przyjaźnie zawiązałam z ludźmi głęboko wierzącymi, którym... nie przeszkadzają moje poglądy.

I kiedy nadszedł wreszcie czas, że ja dziękuję Bogu za tolerancję mojego pokolenia, religia wchodzi do szkół. Wchodzi do przedszkoli! Wprowadzenie w życie tej ustawy uważam za zamach na wolność człowieka. Od małego. Fakt, że religia będzie nieobowiązkowa, łagodzi tę kwestię jedynie teoretycznie, w praktyce nacisk otoczenia może okazać się silniejszy.

Teraz być niewierzącym jest coraz trudniej (naprawdę!). Niechodzenie do kościoła, brak wiary jest obecnie niemodny, nie na czasie. A przecież to też rodzaj wiary czy raczej wierności, lepszy w każdym razie niż zmienianie poglądów w zależności od sytuacji.

Pozostają jeszcze wyznawcy innych religii. Z ustawy wynika, że ułatwi się wejście do szkół wszystkim wyznaniom. A to przecież niemożliwe! Nawet technicznie. Oddzielne wykłady dla jednego człowieka lub też lekcje religii dla pięciu wyznań w jednej szkole — czyż to nie absurd?

I jeszcze jeden drobiazg: czy naprawdę Kościół Katolicki jest tak słaby, by musiał umacniać swoją pozycję w taki sposób? Przecież religia do tej pory nie była zakazana. Wszyscy, którzy chcieli, mogli uczestniczyć w katechezach. A miejsc w salach katechetycznych, powstałych przy kościołach, naprawdę nie brakowało. Po co więc to wywracanie wszystkiego do góry nogami i to na tę gorszą stronę?!

Joanna

Małe prowincjonalne miasteczko. Dzieci wychodzą ze szkoły. Grupa trzecioklasistów zaczaja się przy drzwiach. Czekają. W momencie, gdy w progu pojawia się chłopiec w czerwonej kamizelce, wszyscy rzucają się na niego i obalają go na ziemię. Sprawnymi ruchami (widać, że nie robią tego po raz pierwszy) podnoszą go za ręce i nogi i wyrywającego się niosą najspokojniej w świecie główną ulicą miasteczka. Ludzie mijają ich bez słowa. Dopiero idąca z naprzeciwka starsza pani, w której odezwało się chrześcijańskie (?) serce, ujęła się za wierzgającym dzieckiem.

— *Czemu go tak niesiecie?*

— *Bo on nie chce chodzić na religię* — chórem odpowiadają chłopcy.

— *A to bierzcie go, bierzcie!* — pani oddala się w swoją stronę, a mała „procesja" znika w bramie domu katechetycznego.

S. Camilla

Mrzonki?

Myślę, że przez wprowadzenie religii do młodszych klas szkoły podstawowej można nauczyć dzieci tolerancji.

Gdyby ksiądz czy katecheta chciał i potrafił chociaż pobieżnie wyjaśnić swoim wychowankom, na czym opierają się inne wiary i że można po prostu nie wierzyć... Gdyby wytłumaczył im, że ci, którzy są na tej właśnie lekcji nieobecni i siedzą na przykład w sąsiedniej klasie z innym wykładowcą, nie są gorsi... Gdyby przekonał ich, że poglądy religijne nie mogą stać się barierą dzielącą ludzi..., że nie wolno dokuczać nikomu z tego powodu, że jest inny.

Myślę, że dziecko, które w domu spotyka się z wrogim stosunkiem do ateistów czy innowierców, uzna księdza lub katechetę za większy autorytet i usłucha właśnie jego.

A wtedy wychowalibyśmy społeczeństwo bardziej tolerancyjne także i w innych sprawach.

Wiem, że to wszystko są mrzonki i rzecz jest niewykonalna. Niewielu znajdzie się księży i katechetów, którzy chcieliby i potrafili poprowadzić takie lekcje. Często przecież oni sami podjudzają dzieci, dające się jeszcze dowolnie kształtować, przeciw „innym".

A przecież można by...

Aśka

Fot. **MIECZYSŁAW WŁODARSKI**

Letnia impresja

Ono mnie najwyraźniej denerwuje! Mam już dosyć! Ile można?! Jestem cała rozpalona, rozczerwieniłam się, właśnie przez nie, niemal do nieprzytomności.

— No! I czego świecisz mi po oczach?! Przestań!!! Jeszcze cię nie nauczyli, że to nie fair?... Błagam, przykręć trochę kurek z temperaturą. Ochłódź się odrobinę!

SŁOŃCE — Tworze Paskudny!

Już wiem, co zrobię. Po prostu złapię pierwszy lepszy kamień i rzucę w nie. Trafię. BRZDĘK. O! Żarówka Słońca pękła! Zrobiło się ciemno i zimno. Chyba... za zimno...

Hej! Jaśnie Panie Słońce! Nie wygłupiaj się! Wróć!!!

Wrażenia z plaży spisała

Psuja

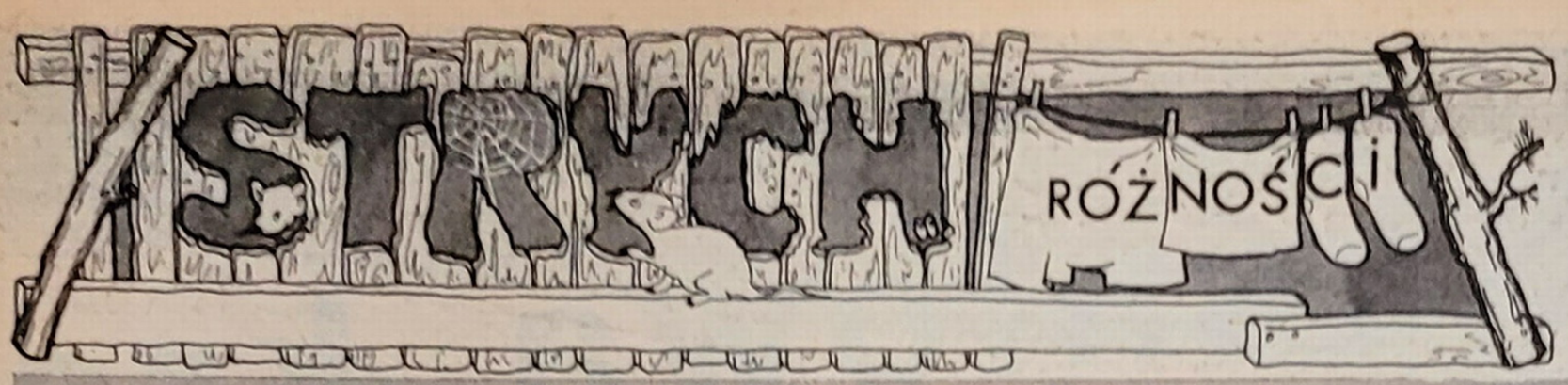

czyli Michatki

„Michały", „Michałki" czyli

takie różne, nawet prawdziwe, ale mało ważne — choć jak przyprawa dodająca smaku potrawie! — informacje.

Dziś jest Dzień Michałów. Niech żyją michałki!

Dziś na STRYCHU same michałki...

Z życia sfer. Monte Carlo. Na miejscowej plaży zauważono księżniczkę Stefanię (najmłodsza córka księcia Rainiera) w towarzystwie znakomitego tenisisty niemieckiego, Borisa Beckera. Księżniczka prezentowała prześliczny kostium topless, Boris mimo upału zapiął nawet ostatni guzik koszulki i nałożył ciemne okulary. Czy to jest przyjaźń, czy to opalanie? — zastanawiają się dziennikarze.

Prezydent na wędce. Niespodziewanie bolesny był dla prezydenta Busha ostatni weekend. Prezydent z rodziną łowił ryby. Jego rodzony syn zarzucił wędkę tak niefortunnie, że zaczepił haczykiem ucho ojca. Lekarz szczypczykami usunął haczyk, zaaplikował zastrzyk antytężcowy, a prezydent nie przerwał łowienia.

Włosi wyżej. Mieszkańcy Półwyspu Apenińskiego są coraz wyżsi. Statystyczny Włoch mierzy 174 cm. Najrośleisi są mieszkańcy regionu Friuli, najniżsi — Sardyńczycy. Od tej reguły są wyjątki!

A to pech! Na granicę zajechał nowy zaporożec, a jego właściciel opowiedział celnikom, jak to ekspedientka w jednym ze sklepów Lwowa nie miała drobnych i dała mu, zamiast 50 kopiejek reszty, los loteryjny. Los okazał się „pełny", wygrana to właśnie ten oto zaporożec. Celnicy nie chcą uwierzyć.

Jak ryba w wodzie. Hanoko — najstarszy karp japoński ukończył 238 lat. Karp-staruszek waży prawie 8 kg, mierzy 80 cm, cieszy się znakomitym zdrowiem, czego, niestety, nie można powiedzieć o jego opiekunie, doktorze Kosihara.

29 września

„Wszystkie odliczanko-wyliczanki zaczynamy od:

„Tańcowały dwa Michały

jeden duży, drugi mały..."

Ludowe mądrości i porzekadła

- Jaki Michał, taka wiosna.
- Na Michała łowcy chwała.
- Po świętym Michale sprzątnięte urodzaje.
- Święty Michał do szkół wpychał albo... lato spychał.
- Objechał jak święty Michał diabła.
- Nikt bez ale, panie Michale.

Jakie pytanie, taka odpowiedź

- Dlaczego ryby nie mają głosu?
  ...bo nabrały wody w usta
- Co to jest pchła?
  Owad, który zszedł na psy
- Które koło najmniej zużywa się na zakręcie?
  Piąte, zapasowe.
- Facet, który zjadł swoją mamę i tatę — to...?
  Kanibal — sierotka.
- Dlaczego zupę je się łyżką?
  Spróbuj widelcem!
- Ile szczebli powinna mieć dwumetrowa drabina?
  Wszystkie!
- Jak poznać, że słoń jest w lodówce?
  Lodówka się nie domyka.
- Dlaczego człowiek ma uszy z boku głowy?
  ...bez nich śmiałby się dookoła głowy!

(Zebrane wśród ludzi i z gazetek szkolnych!)

Michał, Michałek, Michaś, Miś,

Michael, Michel, Miguel, Michele,

Mihály, Michaił

Kto mówi, że prawdziwych rycerzy już nie ma?

A w Golubiu-Dobrzyniu na dorocznych turniejach?

Z dumą donosimy, że w tym roku zwyciężył rycerz-Polak, pan Mariusz Klonecki z Kwidzyna.

Rycerze z Ukrainy, choć obecni, nie mogli brać udziału we wszystkich zmaganiach, ponieważ ich konie... zatrzymali na granicy celnicy. Niełatwo być dziś rycerzem. Mimo to na turniej zjechała aż setka zbrojnych z całej Europy, by walczyć o „Złoty pierścień Kmicica" i „Złotą polską szablę ułańską". No proszę! **(gr)**

Fot. **CAF**

Second Hand

Przepisane z przepisanego

— Jakże ci tam, Michale, na służbie? — pyta proboszcz parobka.

— Źle, jegomość, muszę wszystkie kąty wymiatać.

— Bądź cierpliwy Michale, w niebie będzie ci lepiej!

— Nie myślę, że tam lepiej będzie. Zaczną krzyczeć: Michał, zapal słońce! Michał, oczyść gwiazdy! Posuń chmury! Puść pioruny! Michał tu, Michał tam — ani chwili spokoju nie dadzą.

(Ze starego rękopisu Julian Tuwim przepisał do swojego „Cicer cum caule" t. I, str. 155, wyd. Czytelnik 1958. A przy okazji wyjaśnienie — „Second Hand" to z ang. „druga ręka". W Anglii SH zwą się sklepy sprzedające rzeczy używane. Na Strychu w „Second Handach" będą różne notki, informacyjki, żarty przepisane od innych. Czyli — „Z drugiej ręki".)

Szara Mysz z przyjemnością zaprasza na kolejną wystawę portretów — „MÓJ ZWIERZAK".

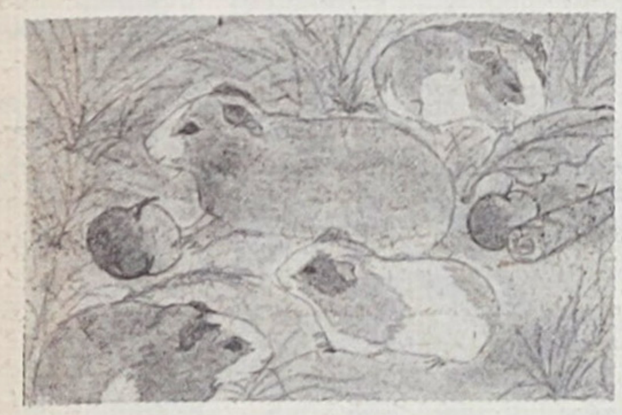

Małgosia Cugowska ma lat 15, a do tego od niedawna prowadzi hodowlę świnek morskich. Najstarsza wabi się *Puca*, a jej półtoramiesięczne potomstwo to *Pixi*, *Panda* i *Picola*.

Puca jest nieduża, ma miłe usposobienie i dużą inteligencję: umie kilka sztuczek, rozpoznaje głos swojej pani i „opowiada" o swojej tęsknocie. Dzieciaki są przemiłe, wesołe i śmieszne. Panda jest podobna do pandy-niedźwiadka, niezwykle towarzyska jest Pixi...

Muszka — razem z **Moniką,** swoją panią, mieszka w Rawie Mazowieckiej, ma piękne czarne oczy i mokry nos. Jest bardzo inteligentna.

A to *Mops* bez ogona. Łapie muchy (nikłe efekty!), podaje łapę. I bardzo go kocha **Beata Szulc z Warszawy.**

Aisza (Aiszulek, Ajka) uwielbia: wygrzewać się na słonecznym balkonie, chodzić na spacery, wąchać kwiaty, obgryzać kości i jadać twarde jak kość pieczywo. Nie lubi: kąpieli ani letnich postrzyżyn, nie lubi zostawać sama w domu.

„Przebywanie z nią to wielka frajda. Potrafi każdego na swój psi sposób pocieszyć. I jest bardzo zazdrosna. I jest bardzo kochana."

Maja Fabiańczyk, Chodzież

UŚMIECH NUMERU

MĄDRALA pyta swoją mamę:

— Czy moja kochana siostrzyczka naskarżyła już mamie, że stłukłem mamy ulubiony kryształowy wazon?

— Nie, jeszcze nie...

— To i ja też nie naskarżę, że ona zrobiła wielką plamę z tuszu na dywanie.

★

PAN MĄDRALA zameldował w komisariacie policji, że okradł go któryś z sąsiadów.

— A dlaczego pan podejrzewa sąsiadów?

— Bo nic innego mi nie zginęło poza trąbką, na której sobie grywam wieczorami...

Baśniowa kraj

Nie będzie tu ani słowa o tym, jak szybkim kraulem zmykaliśmy przed zębami rekina, jak szukaliśmy na morskim dnie lśniącej, czarnej perły. Ani o tym, jak przedzieraliśmy się przez gąszcz górskiego lasu, by odkryć uwięzioną w piątaninie korzeni kamienną, tajemniczą figurę Ti'i. I opisu naszych wyczynów na desce surfingowej, tańczącej na falach oceanu też nie będzie. Bo nie dane nam było zobaczyć Polinezji. Ale było nam dane obejrzeć zdjęcia tego nieprzyzwoicie pięknego kawałeczka świata. Powiało od nich waniliowym zapachem egzotyki, więc zachciało nam się i wam je pokazać.

Wyspy Towarzystwa, Markizy, Tahiti, Bora Bora — te nazwy przywołują z pamięci strzępy przeczytanych gdzieś, zasłyszanych skądś opowieści o wyczynach słynnego żeglarza-odkrywcy Jamesa Cooka, o perypetiach zbuntowanej załogi „Bounty"... Polinezja kojarzy nam się z obrazami Gauguina i z pięknymi dziewczętami ustrojonymi w kwiaty. Co z naszych wyobrażeń odnaleźć tam można dziś? W cichej zatoce trwa wyścig piróg — kształt łodzi przetrwał lata, tylko wioślarze zamiast kwietnych wieńców włożyli koszulki z reklamą tutejszego piwa. Stare miesza się z nowym, romantyka z wymogami biznesu...

Skoro inaczej się nie da, wybierzmy się tam razem w siedmiomilowych butach wyobraźni. Może ktoś z was dziś jeszcze przyrzeknie sobie święcie, że dotrze tam na pewno i naprawdę? Życzymy mu spełnienia tego marzenia. Przecież wszystko się może spełnić, jeśli się bardzo, bardzo chce.

▲ *Wianeczek ruciany, opiewany w naszych starych piosenkach, to symbol skromności, czystości, dziewictwa... Polinezyjskie strojne wieńce na głowach i szyjach dziewcząt i... mężczyzn są wyrazem radości życia i przestawania z pięknem za pan brat. Mieszkańcy wysp obdarowują nimi gości ze świata na znak przyjaźni, serdecznego przyjęcia, zaufania*

▲ *Morea. Wyspa jak z bajki, barwny koralik na rozległym oceanie. W dole szafirowe wody laguny, wysoko zieleń gęstwiny górskiej roślinności. Morea ma 19 km długości i 14 szerokości. Tylko tyle. Na tym małym skrawku ziemi mieści dwa przeciwstawne światy. Świat słonecznych plaż, palm kokosowych, tysięcy kwiatów i turystycznego wszędobylstwa. I świat ciemnych gór, głębokich dolin, zimnych wodospadów, niezgłębionych lasów, kryjących ślady dawnych kultów, resztki świątyń, posągów. A między tymi różnymi światami toczy się zwykle życie. Jaśniejsze plamy w niebieskim cieniu lasu to plantacje ananasów. Polinezyjska codzienność pachnie... naszym świątecznym ciastem z bakaliami. W koszykach wieśniaków wiozących swe produkty na sprzedaż można zobaczyć strączki wanilii, liście taro, owoce mango, kiście bananów, papaje*

Pigułka informacyjna

Pierwszym Europejczykiem, który zobaczył Tahiti, był P.F. de Queiros. W 1606 r. Po raz drugi odkrył ją brytyjski żeglarz Samuel Wallis w 1767 r. Rok później przybił do jej brzegów Francuz — kapitan Bougainville i uznał wyspę za własność swojego kraju. Francuzi swoje rządy wprowadzili tam jednak dopiero w XIX w., zmuszając królową Tahiti do uznania ich protektoratu, i objęli swym władaniem pozostałe wyspy dzisiejszej Polinezji Francuskiej (skupione w pięciu grupach wyspy: Towarzystwa, Tuamotu, Gambiera, Markizy i Tubuai).

Dziś Polinezja Francuska ma duże uprawnienia autonomiczne, nie może tylko prowadzić samodzielnej polityki zagranicznej, nie podejmuje decyzji w sprawach obronności, prawodawstwa i zagadnień walutowych. Na czele administracji stoi wysoki komisarz, będący jednocześnie premierem.

Opr. **(ed)**

Fot. **„Atlas-Air France"**

ZA SIÓDMĄ GÓRĄ, ZA SIÓDMĄ RZEKĄ...

na Polinezji

Wioska. Tu, w tropikalnym klimacie, gdzie nikt nie wie co to zimno, chata ma chronić tylko przed słońcem, deszczem i ciekawością intruzów

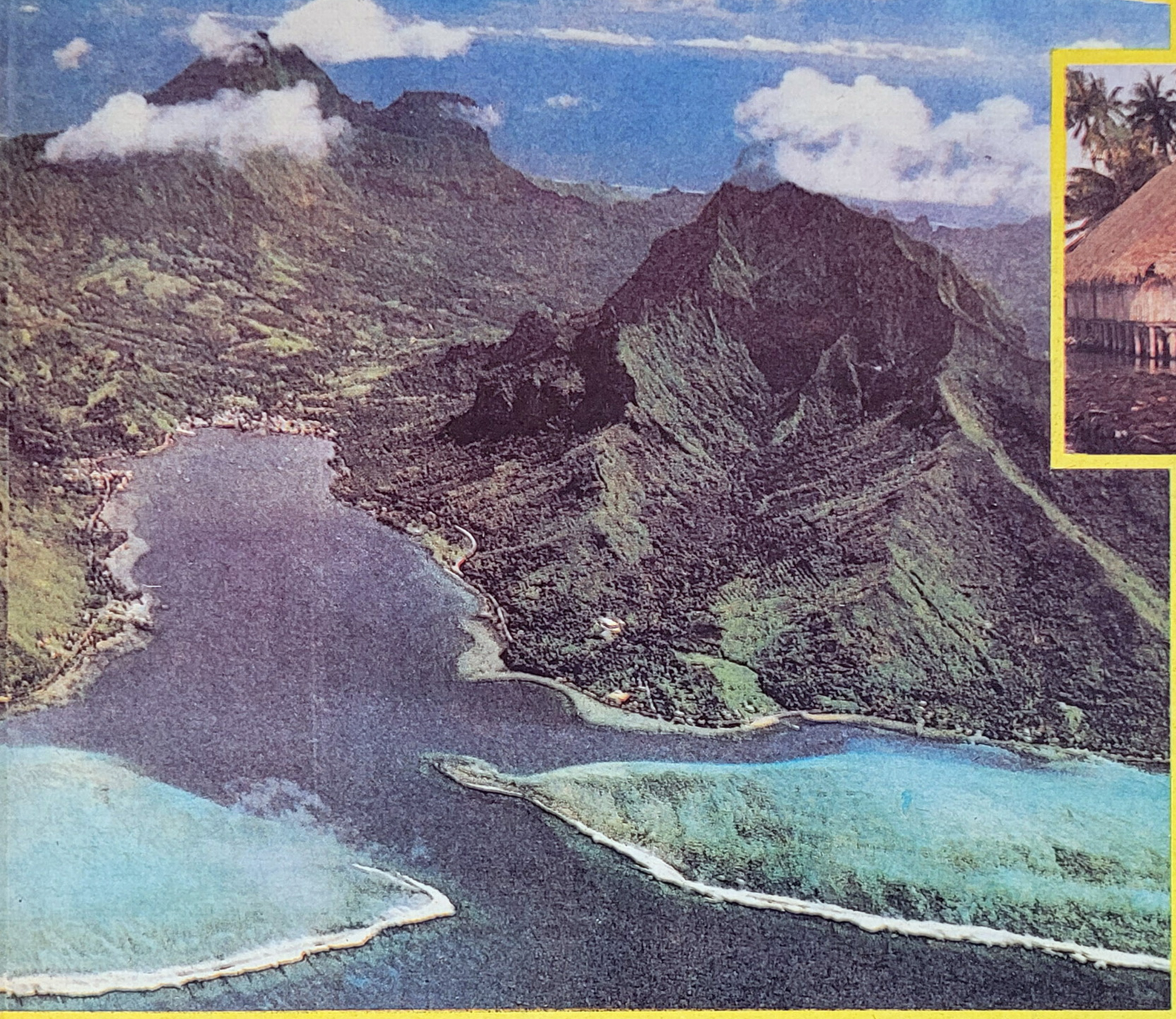

Kamienny ołtarz wzniesiony na brukowanym placyku — platformie położonej na wodzie — to dawna świątynia. Tu, pod otwartym niebem maoryscy kapłani celebrują religijne obrzędy.
Ten ciężki, kamienny twór nosi tu nazwę Ti'i. Przypomina posągi z Wysp Wielkanocnych i równie jak one jest tajemniczy. Ile jeszcze kamiennych Ti'i kryją leśne wykroty — nie wiadomo

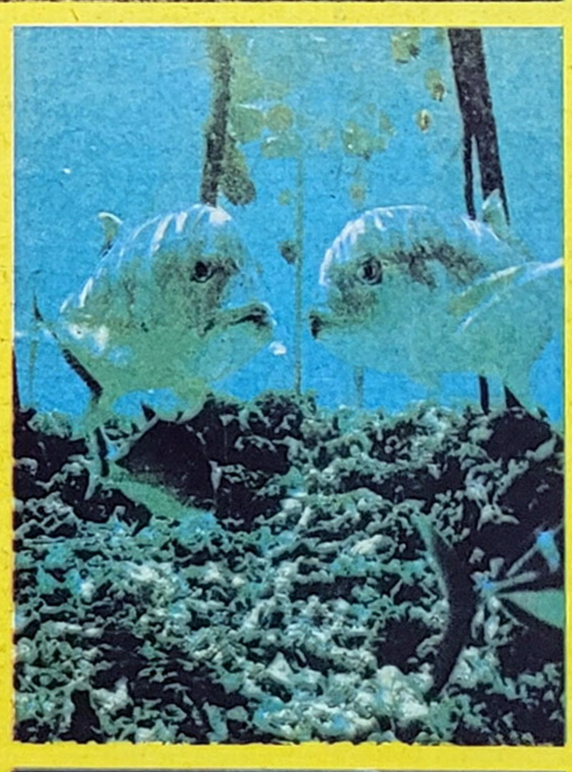

Gdzie nurkowanie może być przyjemniejsze niż pośród najpiękniejszych raf i lagun świata? To ulubione zajęcie zjeżdżających tu licznie letników. Nurkować w oceanie wolą w gromadzie, odpowiednio zabezpieczeni, bo o spotkanie z rekinem nietrudno. Nie tylko żądnych wrażeń turystów pociąga chęć penetracji morskiego dna. Prowadzą tam swoje obserwacje i doświadczenia naukowcy. Francuski instytut badań nad eksploatacją morza zainstalował swoją aparaturę badawczą i... założył „pływającą farmę". Rosną sobie na niej np. te olbrzymie ostroboki. Żyją też pod kontrolą małże perłopławy, przeprowadzone tu wbrew własnej woli. Przedtem żyły przyczepione do bryły jakiegoś koralu, zanim je nurek od niej oderwał. To one wytwarzają lśniące, czarne perły

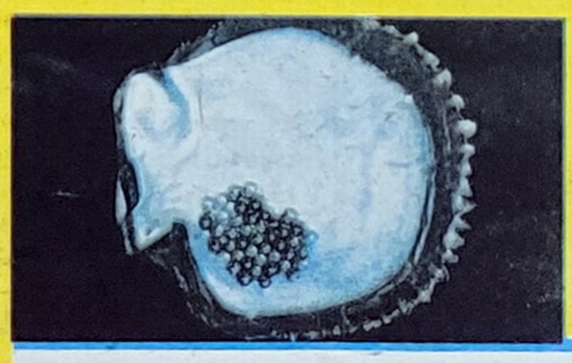

PROGRAMY DLA DZIECI I MŁODZIEŻY

WIATRAK — 29 IX pr. 1. — program typu magazynowego a w nim teleturniej dla najmłodszych i teleturniej oświatowo-zabawowy dla nieco starszych, „Szkatułka ze skarbami", „Cojak" itp.

TELERANEK — 30 IX pr. 2. — magazyn dla uczniów szkół podstawowych

LUZ — 1 X pr. 2. — AIDS u nas i na świecie. Materiały reportażowe z USA oraz dyskusja z młodzieżą w studiu.

TELEWIZJA

29 września — 1 października

Sobota 29 IX
Program 1.

7.10 Program dnia
7.15 Tydzień na działce
7.45 Publicystyka
8.15 Na zdrowie — program rekreacyjny
8.35 Ziarno — program redakcji katolickiej dla dzieci i rodziców
9.00 Wiadomości
9.10 Wiatrak oraz film z serii: „Partnerzy" (22)
10.40 Militaria, obronność, nowoczesność
11.05 Telewizyjny Koncert Życzeń
11.35 Wędrówki dalekie i bliskie, „Łowy przy Belle Isle", franc. film dok.
12.05 Prezydenci
12.35 Sonda, Rezerwat, film dok. z Narodowego Parku Kakawu w Australii
13.05 Video-Top
13.35 Program dnia
13.40 Publicystyka kulturalna
14.50 Program muzyczny
15.40 Tele-audio-video
16.00 Jakim prawem? — program Danuty Szczerskiej-Ławskiej — o spółdzielczości mieszkaniowej
16.40 Butik — program Grażyny Szcześniak
17.15 Teleexpress
17.35 „Siódemka" w „Jedynce" — francuski program satelitarny
18.55 Z kamerą wśród zwierząt — Słoń indyjski i afrykański
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 „Igła" film sensac. prod. ang. reż. R. Marquand, wyk. D. Sutherland
22.00 Studio Sport
22.45 Wiadomości wieczorne
23.00 Życie jest fraszką
23.10 „Po godzinach" film fab. prod. USA reż. M. Scorsese, wyk. G. Dunne, R. Arquette i inni

Program 2.

7.55 Powitanie
8.00 Panorama dnia
8.15 film fab.
9.00 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.00 CNN Headline News (wersja oryginalna)
10.15 Magazyn Telewizji Śniadaniowej
10.30 Czas akademicki
11.00 „Cudowne lata" (13), „Koda", serial USA
11.25 Program dnia
11.30 „Ulubieńcy bogów" (3), serial prod. ang.
12.30 Bariery
12.50 5-10-15 — program dla dzieci i młodzieży
14.00 „Santa Barbara" (49 i 50), serial prod. USA (powt.)
15.30 Dokument
16.00 W kontakcie z przygodą
17.00 Dionne Warwick w Londynie — program rozrywkowy
18.00 Program lokalny
18.30 Benny Hill
19.00 Program rozrywkowy
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Przed Konkursem Chopinowskim — Szczęśliwi zwycięzcy — program o laureatach pierwszych nagród Konkursów Chopinowskich
21.00 Dwa + 2
21.30 Panorama dnia
21.45 Słowo na niedzielę — ksiądz prof. Janusz Pasierb
21.55 „Ulubieńcy bogów" (3), serial prod. ang.
22.55 Komentarz dnia

Niedziela 30 IX
Program 1.

7.00 Witamy o siódmej
7.30 Kraj za miastem
7.55 Po gospodarsku
8.10 Od niedzieli do niedzieli
8.55 Program dnia
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek
10.00 „Niebezpieczna zatoka" (4), serial kanad.
10.30 Muzeum d'Orsay (1), Od Ingresa do Maneta. Sztuka II Cesarstwa — serial dok. prod. franc.
11.25 Notowania
11.50 Teatr dla dzieci: Ronald Lemoine „Kochane maleństwa" (3)
12.30 Telewizyjny Koncert Życzeń
13.15 Magazyn Morze
13.35 Program dnia
13.40 Śpiewać każdy może
14.20 Agromarket
14.50 Publicystyka kulturalna
15.10 film fab.
16.50 Antena
17.15 Teleexpress
17.30 Wokół wielkiej sceny — magazyn operowy
18.20 Magazyn sportowy
19.00 Wieczorynka
19.30 Wiadomości
20.05 „Kariera Emmy Harte" (6 — ost.), serial ang.
21.00 Kabaret Olgi Lipińskiej
22.00 7 dni — świat
22.30 Wiadomości wieczorne
22.45 Sportowa niedziela

Program 2.

7.10 Powitanie
7.15 Panorama dnia
7.25 Kalejdoskop — wojskowy magazyn publ.
7.55 Przegląd tygodnia (dla niesłyszących)
8.30 Film dla niesłyszących: „Kariera Emmy Harte" (6 - ost.) serial ang.
9.20 Jutro poniedziałek
9.40 „Santa Barbara" (51, 52) — serial USA, powt.
11.10 Dimanche
11.25 Programy lokalne
11.55 Program dnia
12.00 Polska Kronika Filmowa
12.10 „Anastazja" (2) film fab. prod. USA
13.10 100 pytań do...
13.55 Formuła 1 — Hiszpania, tor Jerez
14.30 Kino familijne, „Latający doktorzy" (3), serial austral.
15.15 Formuła 1 (meta)
16.00 Maciej Niesiołowski — Z batutą i z humorem
16.20 Podróże w czasie i przestrzeni: Renesans (3), serial dok. prod. franc.
17.10 Program muzyczny
17.30 Bliżej świata — przegląd telewizji satelitarnych
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Przeboje Bogusława Kaczyńskiego
21.00 reportaż
21.30 Panorama dnia
21.45 „Anastazja" (2) film fab. prod. USA
22.45 Rozmowy bez sekretów
23.40 Komentarz dnia

Poniedziałek 1 X
Program 1.

13.30 — 15.55 Telewizja Edukacyjna
13.30 Spotkania z literaturą, kl. V — Legendy
14.05 Agroszkoła — Prawidłowe postępowanie przy porodzie. Chów cieląt
14.35 Język francuski (1), powtórzenie
15.05 Sezam — Pojazdy i ludzie — magazyn popularnonaukowy
15.30 Uniwersytet Nauczycielski
15.55 Program dnia
16.00 Wiadomości
16.10 Video-Top
16.20 LUZ — program nastolatków
17.15 Teleexpress
17.30 10 minut
17.45 Encyklopedia II wojny światowej
18.10 „Rodzina Kunderów" (2), serial TP
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.05 Teatr TV, Fiodor Sołogub „Mały bies", reż. K. Lang, wyk. K. Majchrzak, H. Stankówna, J. Matyjaszkiewicz, J. Tesarz, E. Wencel, St. Celińska, G. Strachota, S. Wysocka, J. Jeżewska i inni
21.55 Publicystyka
22.25 Wiadomości wieczorne
22.40 Program rozrywkowy

Program 2.

13.30 Powitanie
13.35 Panorama dnia
13.45 Antena „2"
14.00 CNN Headline News
14.15 Piłka w grze
15.00 Zbliżenia, czyli to i owo o filmie
15.30 „Doktor Faustus" — film prod. RFN
16.00 Ojczyzna — polszczyzna — O Asyżu i św. Franciszku
16.45 Widziane z Gdańska — Publicystyka
17.00 film fab.
18.00 Program lokalny
18.30 Ballada o drodze
19.15 Zapowiedzi programów
19.30 Publicystyka kulturalna
20.00 Inauguracja XII Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie
w przerwie ok. 21.15 Panorama dnia
22.30 „Doktor Faustus" — film prod. RFN (1)
23.25 Komentarz dnia
23.30 CNN Headline News (wersja oryginalna)

EDMUND NIZIURSKI

— Bierzesz mnie za idiotę?! Miałbym wierzyć we wszystko, co napaple taki mięczak? To oszuści i kłamcy!

— Sam ich zmuszasz torturami do kłamstwa!

— Mogliby zdobyć się na odrobinę męstwa i odporności, gnoje — wysapał z dużym niesmakiem. — Mają szczęście, że nie idę na łatwiznę! Gdybym szedł na łatwiznę, gdybym nie był taki sumienny i drobiazgowy, jak jestem, na pewno by mi wystarczyło przyznanie się Mietka. Ale ja nigdy z góry nie zakładam, że ktoś jeden, kto mi się nie podoba, jest winny...

— Ładnie to brzmi — mruknąłem — a co zakładasz?

— Zakładam, że... wszyscy są winni — błysnął niebezpiecznie oczyma — wszyscy są podejrzani! Śledzić każdego! Pełna inwigilacja! — oto moja zasada!

— Więc nie Mietek!

— Może on, może nie on... Nie zdążyłem rozstrzygnąć. Tyle jeszcze będzie przesłuchań — zapatrzył się w okno marzycielsko — tyle niespodzianek, co człowiek to niespodzianka! Sąd klasowy musi sam zdecydować. Materiału jest dużo. Znajdziecie wszystko w protokołach i kartotekach, przekazuję je dziś sądowi. Szkoda, że już sam nie zdążę nikogo przesłuchać, nawet ciebie, Żaba — zagłębił we mnie ów marzycielski wzrok.

Zrobiło mi się trochę nieprzyjemnie. Czyżby, do licha, na serio mnie podejrzewał?

— Odetchnąłeś, Żaba, co? Mamy nieczyste sumienie? — zaśmiał się dobrotliwie. — Nie bój się, będziesz miał swoją porcję emocji. Popatrz! — wskazał na dość gruby brulion. — To wszystko o tobie.

— Oszalałeś — wybuchnął Obara. — Nie myślisz chyba, że Tomek...

— Ależ tak. Myślę, że ta kandydatura na sprawcę interesuje sąd najbardziej. Mamy tu bardzo ciekawe zeznania. Kiedy przyszedłeś do szatni, był tam tylko Kiełbik, szperał po kątach, szukał, wszędzie leżało mnóstwo porozrzucanych rzeczy. Ktoś cię widział, Żaba, jak schyliłeś się i podniosłeś z podłogi dwa papierki...

— To kłamstwo. Podniosłem tylko dwie... rękawiczki.

— Więc jednak coś podnosiłeś. Idźmy dalej, masz manię na punkcie małych zwierząt do hodowli... I z tego tytułu popadłeś w długi. Nie mogłeś nawet uiścić opłaty za kurs żeglarski...

— A właśnie uiściłem!

— Otóż to — przygwoździł mnie. — Z czego?! Pytanie: skąd wziąłeś na to szmal?...

— Ale ja... uiściłem jeszcze przed kradzieżą.

— Cóż z tego. To były pożyczone „do jutra" pieniążki a potem ukradłeś, żeby móc spłacić wierzyciela, który ci groził...

— Ty wszystko potrafisz wykręcić przeciwko mnie.

— Przyjacielu, tak robi każdy prokurator. A te kontakty z Mamelukami, Żaba. A te wyprawy potajemne na Olszą Wyspę. Te „barkarole" na łódce z Agatą Peter! — wszyscy Ciesie zachichotali obrzydliwie!

Ten łajdak wiedział nawet o Agacie. Zatrząsłem się z oburzenia.

Chcę go strzelić w tę szyderczą gębę, ale Obara ma bezbłędny refleks; przytrzymuje mnie mocno i pcha do drzwi. Zapieram się jak uparty kozioł. Gdyby tu była zamiast podłogi ziemia, zarylbym się kopytami po kolana.

— Nie wygłupiaj się — syczy mi w ucho Miś. — Oni cię umyślnie prowokują. Spadamy!

Zmniejszam opór i łaskawie pozwalam się wypchnąć z sali.

— Podbijając oko Ciesiom i czyniąc kalafior z ich nosa, nie udowodnisz swojej niewinności — ciągnie Miś (już na korytarzu). — Musimy do tego zabrać się inaczej...

— Więc ty wierzysz, że to nie ja?...

Wzruszył zirytowany ramionami.

— Człowieku, wiem, że masz pokiełbaszone we łbie, fantasta z ciebie nie z tej ziemi, ale zwinąć bezczelnie kolesiowi w biały dzień na oczach wszystkich dwa bileciki bankowe?! Nie, nie, to nie twój styl ani żanr, to nie twoja specjalność, to nie twoje zagranie, ty operujesz na innym poziomie, na innym zakresie fal. Ale to ja tak widzę, a inni? Bo, co tu dużo gadać, stary, trudno zaprzeczyć, że z tobą coś nie tak... Robisz ostatnio wrażenie, jakbyś się urwał z księżyca. Powiedz mi, Żaba, co ty właściwie nagrywasz?

— Ja? Nic...

— Nic?! Przecież widzę. Zamroczony jakiś jesteś, jakby cię ktoś pałą zaprawił w łeb!

— Chyba grypa mnie łapie. Zmęczony jestem. Wiosenne zmęczenie, podobno jest coś takiego...

— Nie wciskaj kitów! — złości się Miś. — Wiem, że coś cię przygnębia, coś ekstra, Żaba. Jakieś kłopoty w domu? Podobno twojego starego wypisali z sanatorium, ale gdzieś się zawieruszył po drodze do domu. Podobno twój stary...

— Zejdź z mojego starego! — przerywam mu gwałtownie. — Ja... ja nie życzę sobie... nie pozwalam... z moim starym jest wszystko okej!

— No, dobrze, dobrze — mityguje się przestraszony moim wybuchem Obara. — Przyjmuję wobec tego, że w grę znów wchodzą kosmici. Pewnie złapałeś kontakt z tymi z Pepsilonu czy innego Epsilonu.

Mieszam się i przygryzam wargi ze wściekłości. Żałuję, że kiedyś zdradziłem się przed nim ze swoich gwiezdnych zainteresowań.

— Ja może i kiedyś złapię — cedzę przez zęby — ale ty na pewno nie złapiesz. Oni wystrzegają się typków z ociężałym umysłem i kurzą wyobraźnią.

Chcę, żeby się obraził i poszedł sobie, ale nic z tego. Facet jest wyjątkowo odporny i niesłychanie przyczepny.

— Źle z tobą, Żaba — mówi. — Dowcip ci stępiał. Nawet odgryźć się porządnie nie potrafisz. Weź się w garść, chłopie, wracaj do rzeczywistości, i pokaż tym łajzom, co potrafisz! Chcą cię wrobić w paskudną aferę, a ty taki bystroń, taki clever boy nie potrafisz im przeciwstawić nic lepszego od pięści?

— Udowadniać palczakom, że nie jestem wielbłądem? — krzywię się pogardliwie. — Nie poniżę się do tego. Zresztą mało mnie w końcu obchodzi, co sobie o mnie myślą Ciesie i Kocio...

— Tu nie chodzi tylko o ciebie — przerywa mi ostro Miś Bara-bara. — Chodzi o nas wszystkich, żebyśmy mogli sobie patrzeć śmiało w oczy. I przestali się bać, że co dzień, w każdej chwili ocieramy się w klasie o złodzieja, który śmieje się z nas w kułak i gotuje do następnego skoku. Oto dlaczego musimy go zdemaskować.

Cdn.

Rycerz – to brzmi... durnie

DOKOŃCZENIE ZE STR. 3

— A to się łączy z drugą cechą prawdziwego rycerza — z odwagą. Powinna to być również odwaga cywilna, w tym odwaga wobec samego siebie. Jeżeli się popełnia błędy, ulega złudzeniom, nawet wierzy w cuda — nie musi to się jeszcze kłócić z rycerskością. Ale jeśli zaczyna się kłamać, kręcić, wycofywać rakiem, otumaniać samego siebie — o, to już nie tak. Rycerskość to obrona tego, co uważa się za słuszne, ale także umiejętność przyznania się, że jednak z jakichś powodów to się słuszne nie okazało. To także w pewnych warunkach odwaga powiedzenia sobie i innym: przegrałem.

— „Kończ waść, wstydu oszczędź"?

— Coś w tym rodzaju. O sobie mogę powiedzieć, że stać mnie już na przyznanie się do porażki. Kiedyś nie umiałem przezwyciężyć wstydu. Dziś rozumiem, że nie można ciągle wygrywać. Natomiast nie mógłbym znieść, gdyby ktoś mnie przyłapał na kręceniu, kłamstwie, nieuczciwości. Tego bym się wstydził najbardziej.

— A chwalić się, wypinać dumnie pierś — to po rycersku?

— Dlaczego nie? Jeżeli ma się rzeczywiste powody — to jak najbardziej. Rycerza widzę jako dumnego, byle miał z czego być dumny i wypinającego pierś, o ile ma co wypinać.

— Właśnie — co z kondycją fizyczną, sprawnością?

— To było ważne kiedyś, u prawdziwych rycerzy-zawodowców, na polu bitwy. Dziś jednak częściej walczy się słowami i bronią współczesnego rycerza jest umiejętność przekonywania o swojej racji.

Ktoś prawdziwie odważny, honorowy, walczący o jakieś wyższe racje, romantyczny, zostawiający na boku drobne wygody, gotowy bronić innych — jeżeli chce wcielić swą rycerskość w czyn — musi najpierw pomyśleć. Musi umieć ocenić rozumem, kto naprawdę jest godny obrony, jakie racje — i czyje — naprawdę są wyższe. Pięści mu w tym nie pomogą.

— Czyli nie ma wśród was pojedynków, „spraw honorowych"?

— Nie słyszałem o takich. Nasze walki to zwykłe rozładowanie energii. Za to jest między nami ciągła, skryta rywalizacja. Kto więcej widział, kto wcześniej wdarł się tam, gdzie nam jeszcze być nie wolno, kto ma więcej wolności, kto nosi lepszą „zbroję" — czyli ciuchy. W tym wyścigu wcale niekoniecznie wygrywają honorowi. Z walką o ideały też bywa różnie. Większość chciałaby walczyć dla samego walczenia, żeby tylko zabłysnąć. Na przykład różne zadymy. Mam kolegę, który nigdy się nie przejmował czystym powietrzem czy piękną zielenią. A ostatnio, ponieważ to modne, jeździ na różne akcje protestacyjne. Może dlatego, że tam się czuje silny — w kupie. Można policji się postawić, zrobić żywą barykadę, a jak się oberwie pałą — to tym lepiej, cierpiało się w słusznej sprawie. A o samej sprawie — co się wie? Niewiele. To jest owczy pęd.

— Powiedz coś jeszcze o rycerskości wobec płci słabej.

— Ona zależy od kondycji płci silnej, tj. rzekomo silnej. Niejeden taki „silny" i „rycerski" naigrywa się z dziewczyn, nęka je — póki mu któraś nie wpadnie w oko. Jak się zakocha — dokucza wszystkim wokół, nieraz się tym popisując, a wobec niej potulnieje jak baranek i daje się głupio wyzyskiwać.

— Jesteś przeciw rycerskości wobec dam?

— Jestem za, byle ostrożnie. Bo ja jestem rycerski, dotrzymuję obietnic, spieszę z pomocą w lada potrzebie — a ona puszcza mnie w trąbę i to na przykład z tym, co się z niej nabijał... Eh, szkoda gadać!

— Zostawmy więc ten bolesny temat. Powiedz, czy wielu współczesnych rycerzy widzisz wokół siebie?

— O, widzieć, to widzę. Tylko jak się dokładnie przyjrzeć, okazuje się, że niektórzy z nich tylko dużo mówią. Albo są tacy, co bronią słabszych, a jednocześnie podlizują się silniejszym, np. nauczycielom. I to ma być rycerskość?

— Czy można dziś powiedzieć: rycerz — to brzmi dumnie?

— Można, ale co z tego, jak się postępuje inaczej, a w duchu myśli, że to brzmi śmiesznie, a nawet głupio.

— Widzę, że bardzo pesymistyczny będzie koniec tej naszej rozmowy...

— Nie, bo myślę, że rycerskie cechy nie zaginęły, że tkwią w ludziach, w uśpieniu. Ale takie są teraz czasy, że ludzie są bardzo podzieleni; zdezorientowani, kłócą się o drobiazgi. Chyba nie ma teraz najlepszej pogody dla rycerzy. Ale może jak się wokół nas trochę uspokoi, to ta pogoda nadejdzie?

— Oby! Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał
TOMASZ KŁOSOWSKI
Fot. **archiwum**

KTO KUPI „KRAJKI"?

Pierwszy wyjazd na Zachód był właściwie kwestią przypadku. Choć „Krajki" były już znanym w Łodzi zespołem, ich zagraniczne wojaże kończyły się na koncertach dla naszych sąsiadów — w Czecho-Słowacji, NRD czy ZSRR. A tu nagle zaproszenie do RFN...

— *W początkach lat osiemdziesiątych* — wspomina kierowniczka zespołu, pani **Barbara Słabicka** — *przyjechał do Polski z transportem leków policjant kryminalny z RFN, którego ojciec był tu, po wojnie, więziony przez Rosjan. Odwiedzał nasz kraj kilkakrotnie. Potem wpadł na pomysł, że dobrze byłoby zaprosić do Niemiec jakiś młodzieżowy zespół artystyczny, taki na przykład jak „Krajki".*

Pierwszy raz pojechały w 1986 roku do Marburga, małego uniwersyteckiego miasteczka. Inny świat — miasta, ulice, sklepy, ludzie. Tyle zapamiętały. I jeszcze koncerty w domu dla starych ludzi i w sanatorium.

Wróciły znowu po trzech latach. Znane już, lubiane, zaprzyjaźnione z grupą tamtejszych skautów. Ale prawdziwą przygodę przeżyły dopiero w Holandii, gdzie dzięki nawiązanym kontaktom pojechały prosto z RFN-u. Na dziesięć dni.

— *To było dla wszystkich największe chyba przeżycie* — mówi **Klaudia;** choć ma dopiero szesnaście lat, jest jedną ze starszych dziewcząt w zespole. — *„Dzieci dzieciom" — ten tytuł z plakatu, zapowiadający nasze koncerty, znali chyba wszyscy.*

— *Miasteczko skautowe. Kilka tysięcy młodych ludzi, którzy przybyli z różnych stron świata* — przerywa **Magda,** która zarówno w RFN jak i Holandii prowadziła konferansjerkę; w RFN — oczywiście po niemiecku, w Holandii — po holendersku. — *Bujająca się pod nogami scena z desek. Ale to drobiazg. Po latach występów przygotowane jesteśmy na wszystko — na dziesięciu metrach kwadratowych desek czy na płycie stadionu czujemy się tak samo dobrze.*

— *Ale tam było wspaniale. Wokół krzyk, w górze las rąk, błyskające w ciemności ogniki zapalniczek. Radość ze wspólnej zabawy. U nas w kraju nie ma w ludziach tyle werwy. Czasem tylko udaje się wciągnąć do zabawy grupkę widzów. Nauczyłyśmy się już nawet same bawić na scenie. Dopiero tam w pełni zdałyśmy sobie sprawę, że dla takiej publiczności warto ciężko pracować. Ciężko, bo próby mamy trzy razy w tygodniu po 4-5 godzin, a przed wyjazdem dodatkowo pracujemy nad nowym programem.*

— *Potwierdziły to kolejne koncerty* — potakuje Klaudia. — *Fantastyczna widownia — zarówno młodzież jak i starsi ludzie. Po koncercie, pod opuszczoną już kurtyną, wciąż pojawiały się notesy, karteczki z prośbami o autografy, adresy. Tego nie da się opisać. Tym bardziej zapomnieć. Płakałyśmy schodząc ze sceny. A potem kolejne pożegnanie — setki rowerów będących w Holandii najpopularniejszym chyba środkiem lokomocji, na których młodzi ludzie długo jeszcze jechali za naszym autokarem skandując: „Krajki", „Krajki"... Ludzie czasem dziwią się, że jesteśmy tak zgraną grupą. Może myślą, że mamy o sobie zbyt wysokie mniemanie? A nas łączą przeżycia.*

— *Któż nie chce być w czymś lepszy od innych?* — wtrąca pani Basia. — *A umiejętności, jakie dziewczęta zdobywają w zespole, dają takie właśnie poczucie. Czują się lepsze od tych, którzy sterczą pod blokiem. One występują, pokazują się, są oklaskiwane. Mówi się o nich, słucha w radiu, ogląda w telewizji... Zdarza im się zadzierać nosa, wiem; mają swój gust, sposób ubierania się, chodzenia... Czasem więc musimy porozmawiać...*

Dla każdego coś... nowego

Pobyt w Holandii to dla dziewcząt inne jeszcze doświadczenie. Mieszkały bowiem u rodzin, każda u innej. I choć na estradach śpiewały po holendersku, nieznajomość języka dawała im się we znaki. I nie tylko języka.

— *Dom pięknie posprzątany* — przypomina sobie Magda. — *Drzwi do łazienki, WC. I kłopot — jak spuścić wodę? Niechcący oparłam się o jakąś rurę i... poszło. Uf — odetchnęłam z ulgą.*

Klaudia pamięta, jak siedziała ze swymi gospodarzami za nakrytym smakołykami stołem. Wszyscy spoglądali na siebie w milczącym skupieniu. Klaudia czekała, aż skończą się modlić. Oni nie chcieli przeszkadzać jej. W końcu, po kilkunastu minutach ciszy, ni stąd, ni zowąd, wybuchnęli serdecznym śmiechem, którego nie trzeba już było tłumaczyć.

— *Mieszkałam u właścicieli piekarni* — dodaje jeszcze. — *Bywałam w ich sklepie, sprzedawałam nawet pieczywo. A ciastka... jakie pyszne były.*

Patrycja miała mniej szczęścia:

— *Trafiłam na starszych już, trochę dziwnych i staromodnych ludzi. Pokój dostałam na strychu, spanie na podłodze, pod kocami. Zimno było bardzo, a oni grzejnika nie pozwolili włączyć, bo drogo. Nie trwało to jednak długo. Znaleziono mi inny dom, a tam już... śniadanko do łóżeczka...*

— *Luz pełny w rodzinie* — Magdę nachodzą refleksje. — *Byłam wśród nich, widziałam partnerstwo między dziećmi i rodzicami, kumplostwo po prostu. A przy tym posłuszeństwo i szacunek. Wypadałoby nauczyć się tego od nich. I tego jeszcze, że tam dzieciaki i młodzież sami muszą na swoje potrzeby zapracować. I od nich tylko zależy jak.*

Mija czas, a dziewczęta wciąż mają w pamięci ubiegłoroczne tournée. I wciąż od nowa odżywają wspomnienia — po każdym liście z holenderskim czy niemieckim znaczkiem na kopercie.

TOMASZ BRUNNER

Harcerski Zespół Artystyczny „Krajki"

powstał w grudniu 1975 roku z inicjatywy dh. **Henryki Tośty** i **Haliny Pędziwiatr.** Mija więc piętnaście lat, przez które uświetniał większość uroczystości państwowych, a także harcerskich, jako że od początku istnienia działa pod harcerskim patronatem Hufca ZHP Łódź-Śródmieście.

Trzy „Jodły" zdobyte na festiwalach w Kielcach, łącznie z najcenniejszą, złotą — w 1983 r. Laury na szczecińskiej Gryfiadzie. Udział w Festynach „Barwy Przyjaźni", towarzyszących rokrocznie Festiwalom Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze...

Tak było jeszcze rok temu. Teraz pokazują się w czyimś interesie — albo sponsora, którym jest Greta Confection — jedna z łódzkich firm szyjących modne ciuchy, albo wciąż — Związku Harcerstwa Polskiego. Z reguły jednak sami muszą szukać okazji do występów, sami organizują publiczność. Któż by kupował bilet na „Krajki", skoro przed kasami na świetne przedstawienia w Teatrze Wielkim pusto? A utrzymanie zespołu kosztuje coraz więcej — pensje dla pracowników, kostiumy, wyjazdy, nagrania...

A do tego Pałac Kultury, w którym od 15 lat pracują, okazał się własnością YMCA, upominającej się teraz o swoje. Kuratorium, któremu podlega Pałac, nie kwapi się z interwencją. Pozbawione domu „Krajki" — ponad sto dziewcząt w wieku od 6 do 18 lat — już niedługo mogą przejść do historii.

Tymczasem jednak, jak zwykle we wrześniu, znowu odbywają się przyjęcia. Kiedyś rekrutacja nie była sprawą tak prostą. Chodziło się do szkół, namawiało, zachęcało. Teraz, kiedy zespół ma już w Łodzi swoją renomę, z kandydatek wybiera się najzdolniejsze.

Czas pokaże, co stanie się z zespołem. Chociaż najstarsze i najlepsze dziewczęta już mają szansę na przejście — tak jak zrobiła to część ich koleżanek — do Młodzieżowej Akademii Tańca utworzonej przez byłego choreografa „Krajek", pana **Darka Jezierskiego.** Dobre i to, choć wciąż zbyt mało. **(TB)**

MICHAŁ ANIOŁ,

włoscy konserwatorzy i japońscy filmowcy

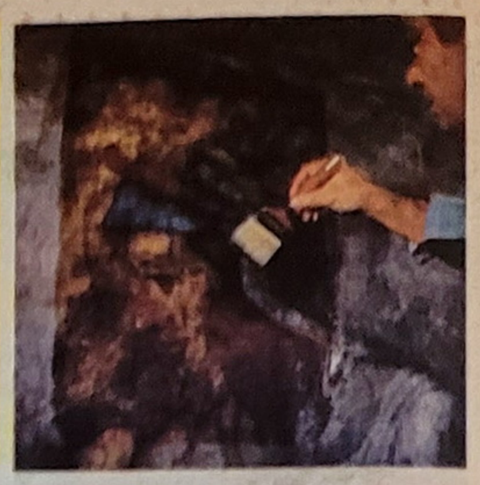

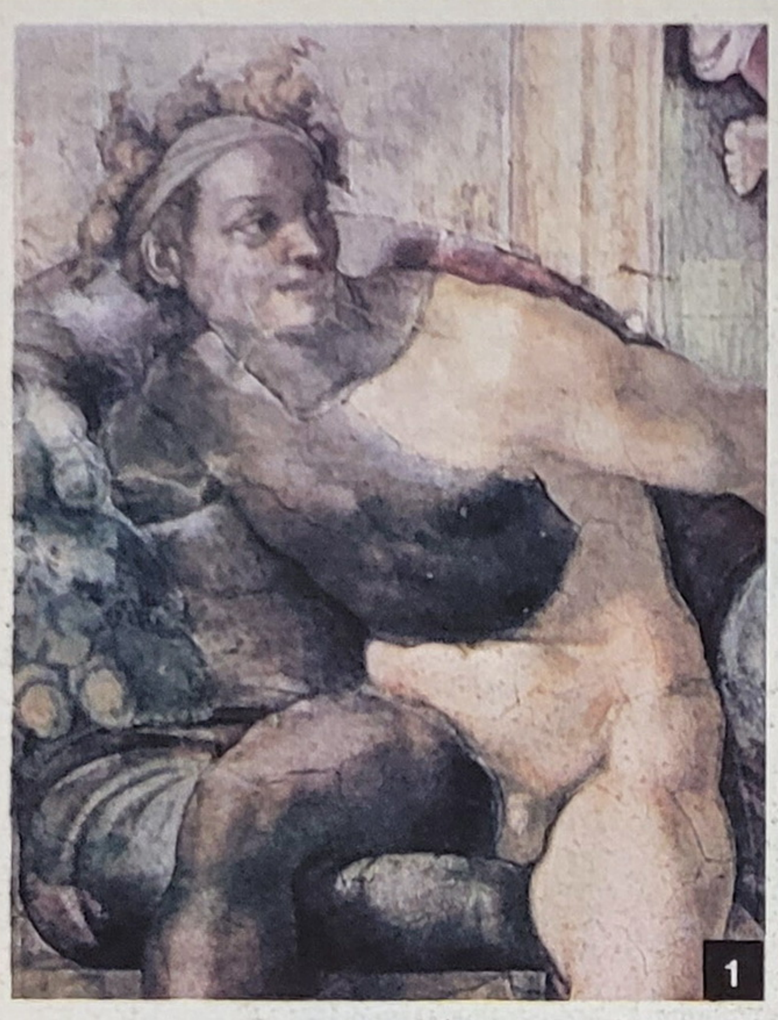

1

2

3

4

Na zdjęciach:

1. Na przykładzie tego w połowie już oczyszczonego wizerunku postaci widać ile brudu, sadzy i innych obcych substancji przykrywało oryginalny rysunek Michała Anioła

2. Potop — jedna z dziewięciu scen biblijnych znajdujących się na sklepieniu kaplicy Sykstyńskiej

3. Szef konserwatorów Gianluigi Colalucci prezentuje poszczególne etapy konserwacji fresku i jej efekty.

4. Ekipa japońskich filmowców dokumentuje prace konserwatorskie

Kiedy papież Juliusz II nakazał mu malować al fresco sklepienie kaplicy Sykstyńskiej w Watykanie, Michał Anioł buntował się. Zwyciężyła jednak wola możnego fundatora. Jej wynikiem jest gigantyczna dekoracja, stworzona nadludzkim wysiłkiem artysty (...) jest to zarazem największe malarskie przedsięwzięcie w dziejach sztuki; arcydzieło wkomponowania kształtów ludzkich w elementy architektoniczne. Z boku, na spływie sklepienia, siedzą postacie proroków żydowskich i sybill antycznych. Wszyscy oni mieli przepowiadać nadejście Zbawiciela. Przez środek sklepienia biegnie rząd dziewięciu obrazów odnoszących się do biblijnych ksiąg stworzenia świata, historii pierwszych rodziców, potopu. Sceny biblijne są niezwykłe w rysunku i sile, ich intensywne barwy występują na bladym naturalnym tle. Wszystkie figury siedzące z boku obrazów są nagie — Michał Anioł uważał, że jedynie przedstawienie nagiego ciała daje pełną możliwość artystycznego wypowiedzenia się. Odsłonięta po czterech latach pracy kaplica Sykstyńska uczyniła na współczesnych olbrzymie wrażenie. Tak pisał o dziele Michała Anioła jeden z najlepszych polskich historyków sztuki, nieżyjący już dziś, Karol Estreicher.

Dzieło wielkiego włoskiego artysty powstało na początku wieku XVI. Teraz, prawie po pięciuset latach, narodziło się na nowo. Można tak chyba określić efekt dziewięcioletniej pracy grupy włoskich uczonych i malarzy pod kierownictwem artystycznym Fabrizia Mancinellego z Muzeum Watykańskiego, którzy odtworzyli pierwotny wygląd kaplicy Sykstyńskiej. Malowidła Michała Anioła oczyszczone zostały z kilkusetletniego brudu i tam gdzie były jakieś ubytki — zrekonstruowane. Wszystkie fragmenty wielkiego dzieła włoskiego mistrza przed oczyszczeniem były dokładnie przebadane przy użyciu promieni podczerwonych i ultrafioletowych.

Konserwatorzy mogli zobaczyć nie tylko jak freski wyglądały pierwotnie, ale i zauważyć poprawki i efekty pracy swoich poprzedników, 275 lat temu czyszczono już bowiem malowidła Michała Anioła przy użyciu greckiego wina.

Dziś prace konserwatorskie były bardziej skomplikowane niż kiedyś. Używano wielu różnych substancji chemicznych, specjalnych plastrów, pędzli wielu rodzajów, papieru i innych środków. Technika poszła w ciągu tych kilkuset lat naprzód. Ale przede wszystkim była to — tak jak kiedyś — ciężka, żmudna praca. ,,Naszą dewizą było tak jak u lekarzy: po pierwsze nie szkodzić'' — powiedział jeden z Włochów pracujących w kaplicy. Konserwatorzy musieli często rozstrzygać trudne kwestie. Tak na przykład w jednej ze scen przedstawiających stworzenie świata po naklejeniu plastra i oderwaniu go wraz z brudem na fragmencie fresku ukazała się dłoń Stwórcy piękniejsza niż przed oczyszczeniem tej płaszczyzny, natomiast tło zupełnie nie pasowało kolorystycznie do reszty oczyszczonego już malowidła. Po namyśle zadecydowano, że dłoń pozostanie w takiej właśnie postaci, zaś fragment tła podmalowany będzie tak, by nie kontrastował z całością.

Ostateczny efekt pracy włoskich konserwatorów przeszedł najśmielsze oczekiwania. Długi czas ekipie Muzeum Watykańskiego towarzyszył zespół japońskich fotografów i filmowców z Nippon Television Network Corporation, którzy dokładnie udokumentowali prace konserwatorskie. W ciągu kilku lat — do 1994 roku — ma powstać czterotomowe wydawnictwo będące ilustrowaną kroniką restauracji kaplicy Sykstyńskiej.

Na podstawie
National Geographic
opracował **gb.**

Michał i jego drużyna

Pasjonujące jest obserwowanie ptaków w naturze. Nie mniej pasjonujące jest obserwowanie ptaków w klatkach. Jest też trzecia, bodaj najbardziej pasjonująca, ale również najrzadziej się trafiająca możliwość: obserwowanie ptaków, które żyją na wolności, a jednocześnie same wlatują do naszych mieszkań, utrzymują z nami bliski kontakt, jedzą z ręki. Takie ptaki mają oczywiście swoje, szybko im przez nas nadawane imiona. Dziś — w Michałowym numerze ,,ŚM'' — o takim właśnie, półoswojonym ptaku — wróblu Michale. Opowiada o nim jego gospodarz i opiekun, nieżyjący już wybitny polski ornitolog, prof. **Jan Sokołowski:**

Obecnie nie mam w klatce żadnego wróbla. Jest mi niepotrzebny, gdyż od kilkunastu lat odwiedza mnie żyjący na swobodzie, niemal tak samo oswojony Michał oraz jego towarzysze. Do oswojenia Michała doszło samo z siebie, bez specjalnych starań. Zaczęło się od tego, że Michał szybko spostrzegł, iż codziennie około ósmej rano wychylam się przez okno i przedmuchuję na dłoni resztki ziarna z menażek kanarków i papużek. Wraz z łuskami wypada również nieco ziarna pełnego, na które wróble mają wielki apetyt. Spośród gromadki, która co rano czeka siedząc na krzewie rosnącym przed oknem, jeden samiec już od początku był mniej płochliwy. Pojawiał się częściej niż inne, dłużej przebywał w sąsiedztwie i jako pierwszy przylatywał na parapet, natychmiast gdy zamknąłem okno.

Do każdego zwierzęcia, któremu człowiek nada jakieś imię, mimo woli zaczyna odnosić się z większą sympatią, toteż Michała polubiłem i zacząłem się nim specjalnie opiekować. Zwłaszcza w ostrzejsze zimy, w dni chłodu i głodu, sypałem dla niego osobną porcję prosa i maku, gdyż coraz bardziej mi na tym zależało, aby żył jak najdłużej. Michał wie o tym, że może się mnie nie obawiać i że w potrzebie zawsze znajdzie u mnie ,,stół nakryty''. Zaledwie usłyszy szczęk otwieranego okna, natychmiast przylatuje i unosząc się w powietrzu trzepocze skrzydłami tuż przed moją twarzą. Jeszcze bardziej odważny jest w lecie, kiedy przed okno wystawię balustradkę z kwiatami. Pewnego razu Michał zbierając resztki nasion, które przy przedmuchiwaniu pustych łusek rozsypały się wśród kwiatów, tak był nieostrożny, że kiedy wszedł między pędy bratków, nakryłem go dłonią i przez kilka sekund trzymałem w ręce. Kiedy go puściłem, uciekł czym prędzej, siadł na najbliższym drucie telefonicznym, strzepnął piórka i natychmiast przyleciał z powrotem. Widocznie cały incydent nie sprawił na nim większego wrażenia. Najlepiej czuje się jednak, kiedy w otwartym oknie wystawię na słońce kilka klatek z kanarkami i innymi ptakami. Wówczas nie tylko on sam, lecz za jego przykładem przychodzi również wiele innych wróbli, przeważnie jego dzieci i wnuki z poprzednich lat.

Profesor Sokołowski znał więcej takich, na pół oswojonych ptaków, które zlatywały się do jego okien. A może i Wy miewaliście takich gości? Napiszcie!

Wybrał **(tok)**
Fot. **TOMASZ KŁOSOWSKI**

MICHAŁ BAJOR

Fot. MIECZYSŁAW WŁODARSKI

Ogrzej mnie

Dzień czy noc, czy to skwar czy
też mróz — jednaka treść
nieodmiennie pobrzmiewa w mej
piosence:
memu ciału wystarczy
trzydzieści sześć i sześć,
mojej duszy potrzeba znacznie więcej,

memu ciału wystarczy
coś wypić i coś zjeść,
trochę pospać na boku czy na wznak,
i nasz cud gospodarczy
zapewnia mi to, lecz
moja dusza niezmiennie prosi tak:

Ogrzej mnie
wierszyku pełen cudowności
wspólniku mojej bezsenności
ogrzej, ogrzej mnie!

Rozżarz mnie
niedokończona zdań wymiano,
cudowna kłótnio, w pół urwana
rozżarz, rozżarz mnie!

Ach, życie rozżarz, ogrzej duszę mą
bo skona
do stu, do dwustu, do tysiąca, do miliona,
wsłuchaj się w duszy mej prośby
natarczywe:
Chcę mieć gorączkę! Give me feaver!

„Królowa" na... noszach

Tegoroczny sezon lekkoatletyczny nie obfitował w nadmiar dużych imprez. Dlatego też mistrzostwa Europy, jakie odbyły się w Splicie (Jugosławia), stanowiły właściwie jedyną możliwość przejrzenia rozkładu sił na naszym kontynencie. Jeszcze raz okazało się, że na polskim dworze „królowej sportu" wieje nudą.

Po raz ostatni wystąpiła w międzynarodowej rywalizacji ekipa NRD. Zgodnie z przewidywaniami zawodnicy zza Odry mocno zaakcentowali swój pobyt w stolicy Dalmacji: w klasyfikacji medalowej zajęli pierwszą lokatę — zdobyli 34 „krążki", w tym aż 12 złotych. Największą indywidualnością mistrzostw okazała się 21-letnia sprinterka **Katrin Krabbe**. Nieoficjalna miss Splitu'90 nie tylko pozostawiła w tyle znakomitą rodaczkę **Heike Drechsler**, ale stanęła na najwyższym podium aż trzykrotnie (po biegach na 100, 200 i 4 x 100 m). Zresztą zawodniczki i zawodnicy enerdowscy plasowali się w ścisłej czołówce każdej niemal konkurencji, co nie zawsze cieszyło ich rywali z... Monachium, Bremy czy Hamburga. Rzecz w tym, że w zjednoczonym państwie niemieckim trudno będzie wielu dotychczasowym reprezentantom RFN znaleźć się w narodowej drużynie. Ich miejsca zajmą teraz szybsi od nich i mocniejsi byli kadrowicze NRD.

W obecności przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego **Juana Antonio Samarancha** toczyły się na stadionie „Poljud" porywające wprost pojedynki. Osiągnięto też kilka znakomitych wyników. Największe chyba oklaski zebrali sprinterzy francuscy w biegu rozstawnym 4 x 100 m, którzy ustanowili wspaniały rekord świata — 37,79 sek. Ustanowiono również nowy rekord kontynentu w sztafecie 4 x 400 m, a jego autorami zostali biegacze brytyjscy. Do bohaterów imprezy zaliczyć też trzeba włoskiego długodystansowca **Salvatore Antibo**, który zwyciężył na dystansach 5 i 10 km. Z radością opuszczali stadion kibice Jugosławii. Ich pupile zdobyli 4 medale, w tym 2 złote, a sukces skoczka wzwyż **Dragutina Topicia** sprawił gospodarzom najwięcej satysfakcji. Słabo zaprezentowali się natomiast lekkoatleci naszych wschodnich sąsiadów. Sensacyjnej porażki doznał rekordzista świata i mistrz olimpijski **Siergiej Bubka**. Ten znakomity skoczek o tyczce zwyciężał podczas wszystkich dotychczasowych większych zawodów. W Splicie był dopiero szósty, ze słabym wynikiem — 570 cm. Niektórzy zaczęli już mówić, że nastąpił koniec ery panowania Bubki...

A jak na tle innych drużyn wypadli Polacy? Trzeba od razu powiedzieć, że zbyt wielkich sukcesów od nich nie oczekiwaliśmy. Przedstawiciele naszej „królowej sportu" już od kilku lat nie stanowią europejskiej potęgi i w Splicie odegrali raczej rolę trzecioplanową. Zaledwie 2 brązowe medale, które wywalczyli **Piotr Piekarski** (800 m) i **Sławomir Majusiak** (5000 m), składają się na skromny dorobek. Liczyliśmy na efektowniejszy występ biało-czerwonych.

Zawiódł trochę nasz krajowy rekordzista płotkarz **Tomasz Nagórka**. Jak zwykle nie wytrzymał nerwowo i (mimo udanych przedbiegów) spóźnił wyjście z bloków startowych. Na mecie był dopiero czwarty, dał się wyprzedzić nawet przeciętnemu rywalowi. Tuż przed wyjazdem do Jugosławii stracił formę nasz skoczek wzwyż **Artur Partyka**, mistrz świata juniorów i halowy mistrz świata seniorów. Wprawdzie zakwalifikował się do finału, ale tam zaliczył zaledwie 224 cm, co zapewniło mu dopiero jedenastą lokatę. Mieliśmy nadzieję, że znacznie lepiej spisze się w biegu na 400 m **Tomasz Jędrusik**. On także dotarł do finału, ale nie miał w nim zbyt wiele do powiedzenia. Od zwycięzcy (Anglika **Rogera Blacka**) dzieliło go aż 1,17 sek. Polak uzyskał czas 46,25 sek. Nie wiemy, czym kierował się PZLA, wysyłając do Splitu sztafetę 4 x 400 m. Trzej partnerzy Jędrusika pozostali tak daleko w tyle, że ten (na ostatniej zmianie) nie mógł nawet marzyć o wyprzedzeniu chociażby jednego rywala.

Kiepsko zaprezentowali się polscy przedstawiciele w innych konkurencjach (poza **Andrzejem Grabarczykiem** — szóste miejsce w trójskoku), a już do żenujących momentów zaliczyć można nieukończenie konkurencji przez niektórych naszych długodystansowców. Tego rodzaju postawa świadczy o braku silnej woli; w sporcie walczyć trzeba do końca — nawet wówczas, kiedy do mety dociera się na ostatniej pozycji.

Z XV ME powrócili polscy lekkoatleci już nie na tarczy, ale na noszach. Dwa brązowe „krążki" nie mogą bowiem satysfakcjonować nikogo. I nie jest wcale usprawiedliwieniem fakt, że medalowych szans mieliśmy w Splicie znacznie więcej. W zawodach liczą się bowiem konkretne osiągnięcia. A tych brakuje naszym zawodnikom od dłuższego już czasu. Sądzimy, że nie ma najmniejszego sensu popadać w rozpacz. Potrzebny jest raczej skoordynowany wysiłek wszystkich tych, którym zależy na odrodzeniu się polskiej lekkiej atletyki. Utalentowanej młodzieży nad Wisłą przecież nie brakuje. Po właściwej selekcji i pod trenerską opieką nasza „królowa sportu" powinna odzyskać dawny blask. Może jeszcze nie za rok (mistrzostwa świata w Tokio), ale za cztery (mistrzostwa Europy w Helsinkach) mamy szansę ponownie dołączyć do międzynarodowej czołówki.

ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI
Fot. **SYLWESTER MORAWSKI**

◄ *Piotr Piekarski (biegnie na pierwszej pozycji) wywalczył w Splicie medal brązowy*

KLASYFIKACJA MEDALOWA

	zł.	sr.	br.
NRD	12	12	10
W. Brytania	9	5	4
ZSRR	6	9	7
Włochy	5	2	5
Francja	3	2	5
RFN	3	2	2
Jugosławia	2	1	1
Portugalia	1	0	1
Finlandia	1	0	0
CSRF	1	0	0
Hiszpania	0	2	0
Węgry	0	2	0
Szwecja	0	1	3
Bułgaria	0	1	1
Szwajcaria	0	1	1
Rumunia	0	1	0
Holandia	0	1	0
Polska	0	0	2
Norwegia	0	1	0
Austria	0	0	1

Niektórzy uważają, że nastąpił koniec panowania Siergieja Bubki. Podczas ostatnich ME był dopiero szósty

Czwórbojowe ostatki

Dobiegają już końca wewnątrzszkolne i rejonowe eliminacje w lekkoatletycznym czwórboju „Świata Młodych". Wiosną odbędą się zawody wojewódzkie, a pod koniec czerwca przyszłego roku finały krajowe. Przypominamy, że aktualnymi mistrzami Polski są drużyny z pilskiej szkoły nr 4: dziewczęta, 1756 pkt. (opiekunka **Łucja Sznabel**), chłopcy, 1871 pkt. (opiekun **Zbigniew Poznański**).

Nie wiemy natomiast, kiedy uda nam się wznowić zawody międzynarodowe. Ostatnie odbyły się w Bukareszcie w lipcu ub.r. (pierwsze miejsce zajęli tam **uczniowie szkoły nr 3 z Dębna Lubuskiego** — na zdjęciu), a gospodarzami następnych mieli być nasi wschodni sąsiedzi. Jak dotąd nie otrzymaliśmy od nich potwierdzającej informacji. Mamy jednak nadzieję, że impreza doczeka się międzynarodowego finału, w którym wezmą udział drużyny z wielu krajów. O ewentualnych postępach naszych starań będziemy informować czytelników na bieżąco. **(zp)**

Fot. **ZDZISŁAW PRZYBYŁOWSKI**

13 medali w Briańsku

Niedawno odbyły się w Briańsku (ZSRR) Międzynarodowe Lekkoatletyczne Zawody Przyjaźni, w których startowali także nasi młodsi juniorzy. Polska ekipa wywalczyła aż 13 medali, w tym 4 złote. Na najwyższym podium stanęli: **Katarzyna Zakrzewska** (Orzeł Warszawa), która uzyskała w biegu na 200 m czas 24,30 sek.; **Robert Napiórkowski** (Jantar Ostrołęka) — wygrał sprint na 100 m z rezultatem 10,65 sek.; **Dariusz Trafas** (Szturm Kołobrzeg) — rzucił oszczepem na odległość 68,66 m; i sztafeta 4 x 100 m, która biegła w składzie — **Artur Herliczka** (Legia Warszawa), **Roman Wiączek** (Radomiak), **Tomasz Łuczyński** (Budowlani Częstochowa) i **Robert Napiórkowski**.

Cieszy nas fakt, że większość startujących w Briańsku zawodników rozpoczynała swoją sportową karierę od czwórboju „Świata Młodych". Polski zespół zajął w klasyfikacji drużynowej trzecią lokatę. **(zp)**

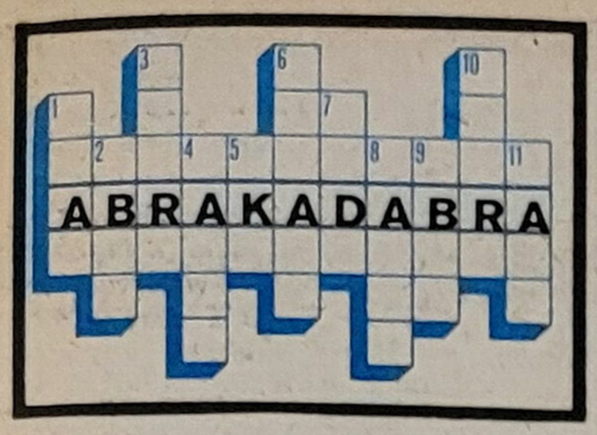

POŁĄCZ PUNKTY!

Jeżeli rozwiązałeś już pozostałe zadania i łamigłówki dzisiejszej Abrakadabry, możesz w nagrodę za wytrwałość narysować sobie obrazek. Wystarczy w tym celu połączyć liniami prostymi kolejne punkty od pierwszego do ostatniego.

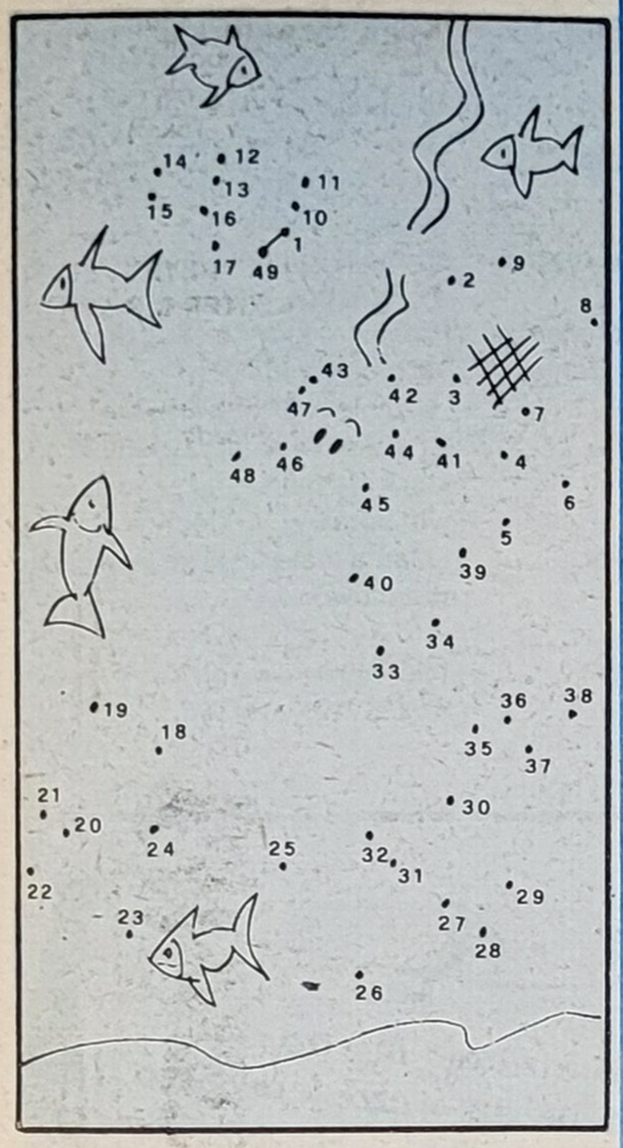

CO JESZCZE?

KANTAK, inaczej obracak, to stalowy hak osadzony na drewnianym drągu, używany do obracania kłód. A co jeszcze znaczy to słowo? Tylko jedna z trzech poniższych odpowiedzi jest prawidłowa:a) oszust, naciągacz,b) pazur tylnego palca u ptaków drapieżnych,c) stop żelaza, chromu, glinu i kobaltu.

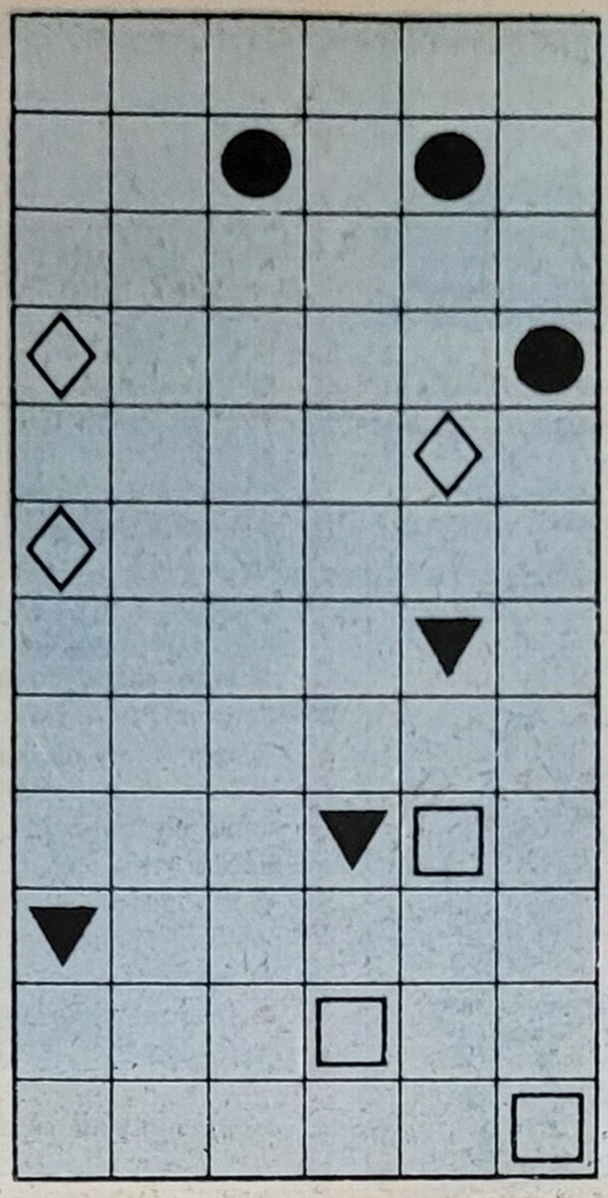

PODZIEL!

Podziel prostokąt na cztery jednakowe części tak, aby w każdej z nich znalazły się tylko figury jednego rodzaju, tzn. w jednej koła, w drugiej romby itd.

Zadanie premiowane nr 800

Odgadnij wyrazy o podanych znaczeniach i wpisz je poziomo oraz zygzakowato do diagramu. Rozwiązanie prześlij w ciągu 10 dni od daty tego numeru pod adresem: „Świat Młodych", ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, „Zadanie premiowane nr 800".

Prawidłowe rozwiązania wezmą udział w losowaniu 10 nagród po 5000 zł.

POZIOMO: 1) dom, gmach, 5) człowiek postępujący sprytnie w kłopotliwych sytuacjach, zręcznie unikający narażania się komukolwiek, 6) dziewczęca zabawka ze sznurka, 11) przegroda stawiana dla zasygnalizowania zakazu przejścia, odgradzająca coś, 12) kobiety noszą w niej wiele drobiazgów.

ZYGZAKOWATO: 1) drąg używany przez linoskoczków w celu łatwiejszego zachowania równowagi, 2) szyderstwo, ironia, 3) posiedzenie, zebranie, 4) pazur tylnego palca u ptaków drapieżnych, 7) srebrzystoszary metal, trudno topliwy, używany m.in. do wyrobu stali szybkotnących, trwałych magnesów, 8) osoba wysłana z pilną wiadomością, 9) obibok, leń, 10) stolica Turcji.

CZĘPKA

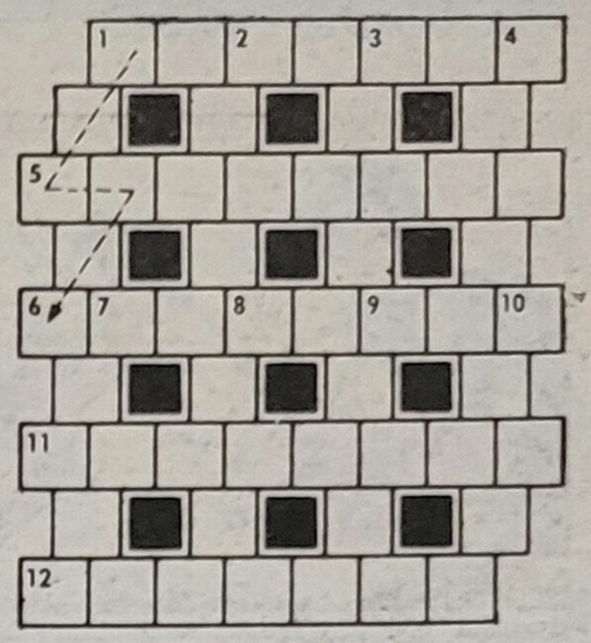

TAJEMNICZE DZIAŁANIA

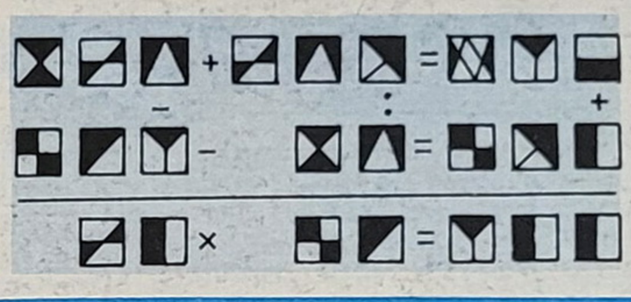

W tym układzie rysuneczków zaszyfrowane są matematyczne działania na liczbach. Każdy rysuneczek to jedna cyfra. Powtarzające się w tym układzie takie same rysuneczki oznaczają powtarzające się takie same cyfry. Działania wykonujemy zgodnie z ich znakami, zarówno w kierunku poziomym jak i pionowym. Start!

IDENTYCZNE PROSTOKĄTY

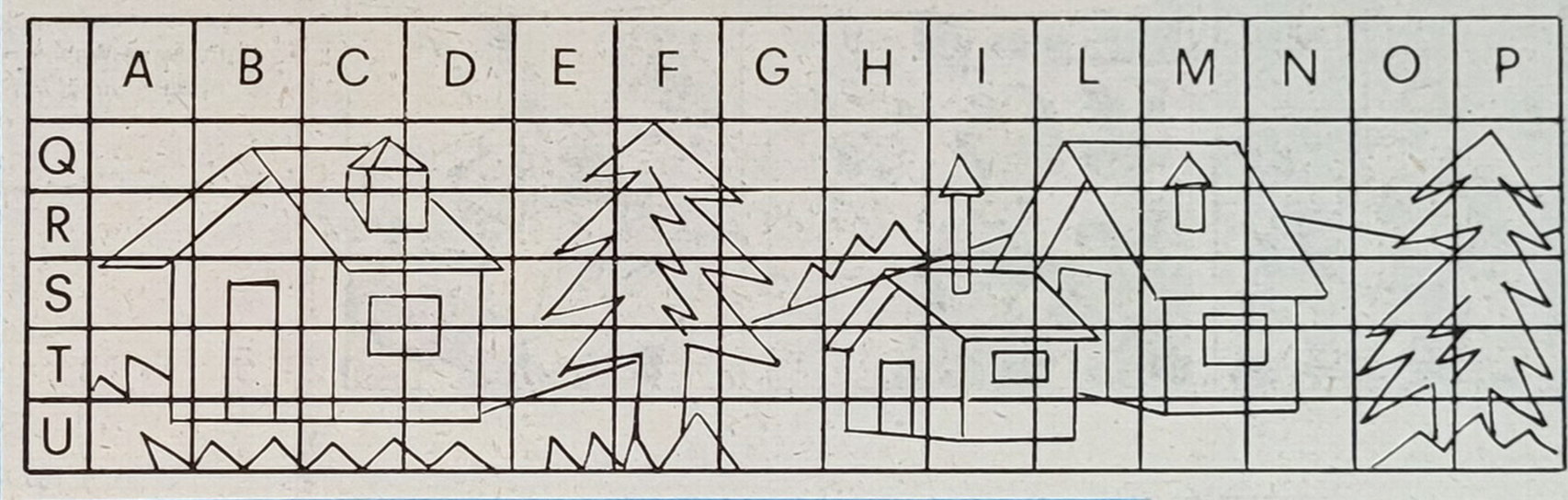

Na tym rysunku można znaleźć dwie pary bliźniaczych prostokątów, zawierających takie samo „wnętrze". Czy wystarczą Ci 2 minuty na wyszukanie tych prostokątów. Zapisz swoje rozwiązanie i porównaj z tym, które ukaże się za tydzień.

TEATR CIENI ABRAKADABRY

Popatrz na ten rysunek i postaraj się wyodrębnić wzrokiem w jedną całość te wszystkie jego fragmenty, które oznaczono kropkami. Czy układają Ci się już w jakiś obraz? Teraz weź ołówek lub mazak i starannie zamaluj te zakropkowane obszary. Rozwiązanie otrzymasz natychmiast, bo na tym polega nasz teatr cieni.

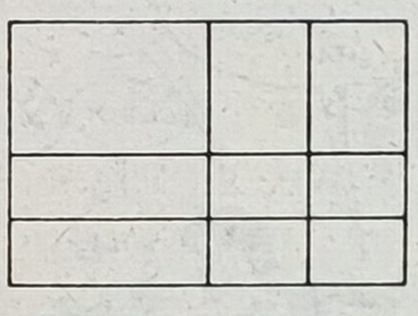

POLICZ PROSTOKĄTY!

Czy potrafisz podać liczbę wszystkich prostokątów, które zawiera przedstawiona figura? Jeżeli naliczyłeś ich 9, to policzyłeś tylko najmniejsze — a reszta?

BIAŁA DZIURA

Na rysunku znajduje się „biała dziura", w którą należy wpasować tylko jeden z sześciu przedstawionych prostokątów tak, aby uzupełniał rysunek.

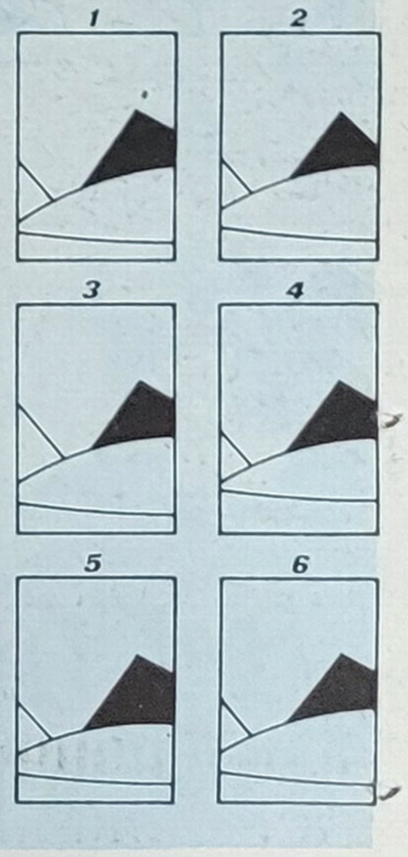

Rozwiązania z poprzedniego numeru

WYSZUKAJ WYRAZY: mig, stos, sum, suma, piec, mus. BLIŹNIACZE KWADRATY: B1, F5. CO JESZCZE: hiacynt — kamień szlachetny o barwie czerwonożółtej, odmiana cyrkonu (odpowiedź b). PLUS I MINUS: (rys.)

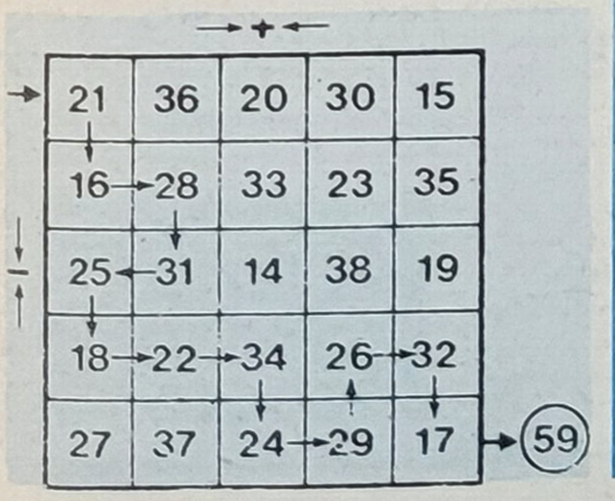

21	36	20	30	15
16	28	33	23	35
25	31	14	38	19
18	22	34	26	32
27	37	24	29	17

59

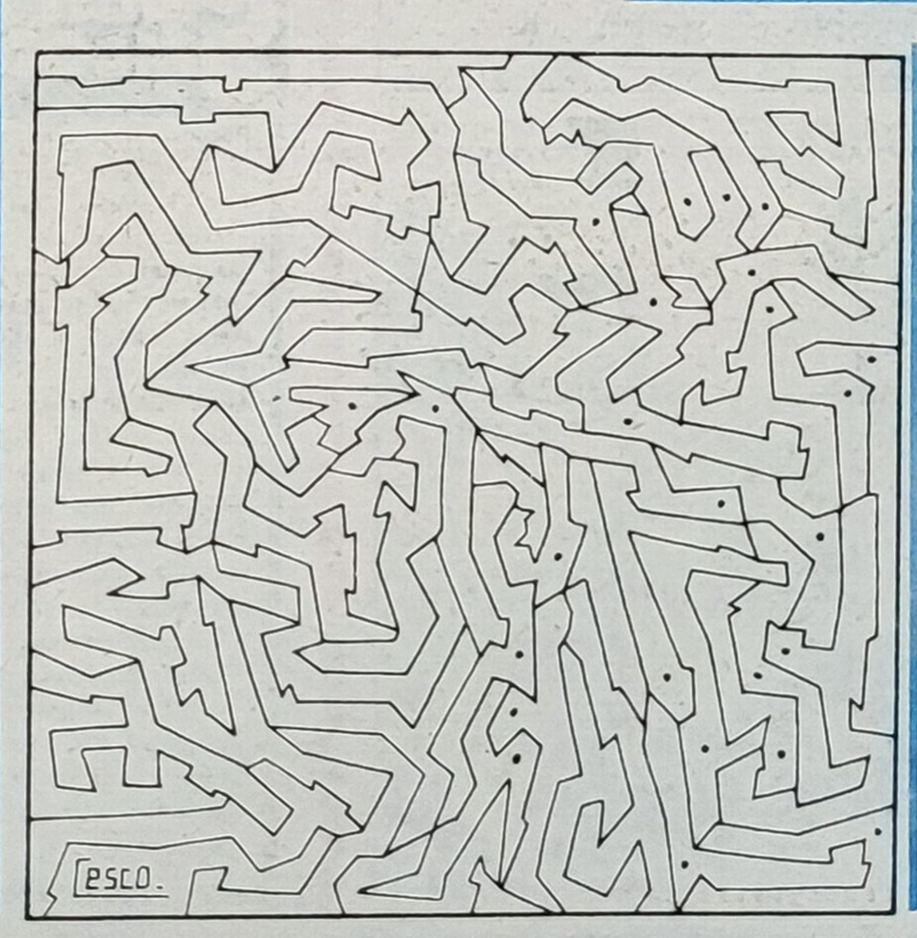

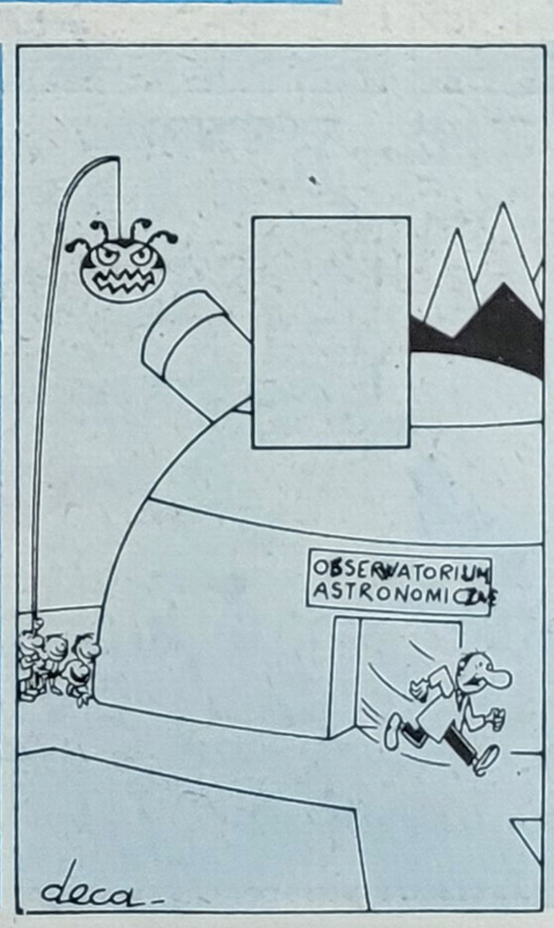

JA, KUBUŚ

5

(z cyklu „Kubuś Piekielny")
scenariusz i rysunki Szarlota Pawel

Portret czytelnika „ŚM" — odpowiedzi na ankietę

Kogo nazwałbyś dzielnym?

- tego, który się niczego nie boi, jest odważny
- tego, który broni słabszych
- tego, który umie walczyć z przeciwnościami
- tego, który potrafi wywiązywać się z trudnych zadań
- tego, który sprawiedliwie postępuje w każdej sytuacji
- tego, który umie przyznać się do błędu, do winy
- tego, który nie kłamie
- tego, który potrafi poświęcić siebie nie zważając na niebezpieczeństwo
- tego, który życie bliźniego postawił ponad swoje
- tego, który pokona lęk
- tego, który uratował komuś życie

Kogo nazwałbyś dzielnym?

- chłopców — bohaterów książki „Kamienie na szaniec"
- Robinsona Crusoe
- Zbyszka z Bogdańca
- Zawiszę Czarnego
- Robin Hooda
- Jerzego Szajnowicza-Iwanowa
- Stefana Starzyńskiego
- Ludwikę Wawrzyńską
- braci Kennedych
- pana Lecha Wałęsę
- premiera Mazowieckiego
- tego leśniczego, który podsunął Okuliczowi pomysł poddania się

Kogo nazwałbyś dzielnym?

- strażaka
- ratownika morskiego
- ratownika górskiego
- pilota
- płetwonurka
- alpinistę
- kaskadera
- lekarza

Kogo nazwałbyś dzielnym?

- chłopców z naszej klasy IVb, którzy stają w obronie dziewczynek zaczepianych przez starszych chłopaków
- mojego przyjaciela
- mojego starszego kolegę Przemka, który mnie broni
- moich rodziców
- mojego brata Krzyśka
- człowieka sprawiedliwego, który nie bał się niczego i załatwił sprawy, z którymi Babcia i Mama mają od kilku lat kłopoty urzędowe

(niektóre odpowiedzi na „Pytanie za dychę", czerwiec'90 r.)

Myśli na gwoździu

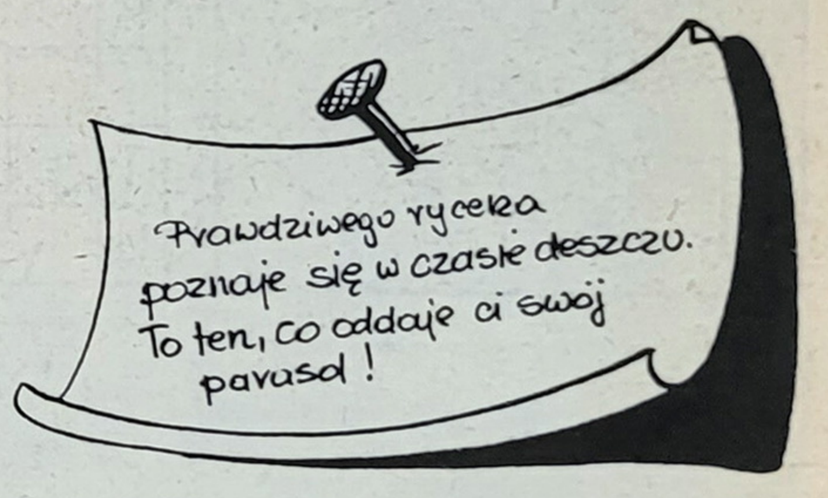

Michale ze skrzydłami z pierza,
daj mi dwornego rycerza!

Zaklęcie dla dziewczyn. Powtarzać dziś jak najczęściej, a przed snem 7 razy. Można dziś w nocy, wycięte ze „Świata Młodych", włożyć pod poduszkę.

Michałki

ŚWIAT MŁODYCH

Redaguje kolegium: **Ewa Drobnik** (z-ca red.nacz), **Tomasz Kłosowski, Ewa Kosińska, Jan Orgelbrand** (red.nacz.), **Zdzisław Przybyłowski, Małgorzata Szczepańska** (sekr.red.), **Grażyna Szroeder-Bukowska.**

Adres redakcji: ul. Mokotowska 24, 00-561 Warszawa, telefon: 21-15-61, telex: 813658. Telefony: redaktor naczelny: 21-15-61, z-cy red.nacz. — 29-21-42; sekretarz redakcji — 28-25-48, dział łączności z czytelnikami — 21-81-13, dział zainteresowań — 21-98-28; dział społeczno-wychowawczy — 21-47-06; dział kultury — 28-77-21; dział sportowy — 21-98-28, fotoreporterzy — 21-98-28. Oddział redakcji: ul. 3 Maja 7, 40-003 Katowice, telefon 59-91-10, telex 315327.

Nie zamówionych materiałów redakcja nie zwraca.

WYDAWCA: S.P. „Świat Młodych", Warszawa, ul. Mokotowska 24. Numer konta bankowego: PBK III O/W-wa 370015-973913

Ogłoszenia przyjmuje redakcja. (tel. 28-77-21)

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Informacji o warunkach i terminach prenumeraty udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe.

SKŁAD: własny

ŁAMANIE: Supergraf- Sp. z o.o., Warszawa ul. Rakowiecka 32, tlx 814886, Tel. 49-09-38, 49-32-31 w. 297

DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Łodzi.

Ukazuje się od 1949 r.
Nr 104 (4810)
Wychodzi: wtorki i soboty
Nr indeksu 35046
PL ISSN 0137-93214